Nr. 292. We Lwowie, Piątek dnia 22. Grudnia 1882. **Rok XX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . . . .

Num.. pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1883

wynosi na prowincji rocznie . .	24 złr.
w miejscu	18 „
kwartalnie na prowincji	6 „
„ w miejscu	4 „

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Stambułu, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W FEJLETONIE drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść autora MARZYCIELI p. t:

Ostatni Karmazyn

i bardzo ciekawy ustęp z życia naszego księcia-poety p. t:

Adam Mickiewicz wśród emigracji od r. 1832

Prenumeratorom *Gazety Narodowej* przysługuje prawo nabywania znakomitego dzieła **Szlossera, Dzieje powszechne**, w 22 tomach po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie zamiast 55 złr. płacą tylko 30 złr.

Życzący sobie korzystać z tego zniżenia ceny zechcą zgłosić się najpóźniej w miesiącu styczniu 1883 r.

LWÓW d. 20. grudnia.

(Wybór posła w Żółkiewskiem. — Nowa edycja alarmujących wieści. — Sprawy czeskie. — Z przedl. Izby panów.)

Diło zaprzecza, jakoby redaktor tego pisma, p. Włodzimierz Barwiński kandydował na posła w okręgu Żółkiew - Rawa - Sokal.

* * *

Pomimo wczorajszych półurzędowych zaprzeczeń, przynoszą znowu dzisiaj dzienniki mnóstwo alarmujących wieści. Podobnie jak nam wczoraj doniesiono z Brodów o przybyciu kilku nowych pułków kawalerji nad granicę, otrzymała także wiadomość *Kreutz Ztg.* z Ejtkun, na granicy pruskiej, o wmocnieniu stojących tam wojsk, zwłaszcza zaś kawalerji. „Równocześnie z wypowiedzeniem wojny, pisze ten dziennik, będzie mogła Moskwa zalać swą kawalerją całą połać naszego kraju aż po bramy Torunia wpierw jeszcze, nim my zdołamy wydać rozkazy mobilizacyjne.“ Jeżeli takie obawy żywią w Prusach, które są od stóp do głowy uzbrojone, to jakież mamy żywić w Austrji! A przecież nam to samo grozi niebezpieczeństwo.

Nowa Reforma otrzymuje znowu list z Petersburga od tej samej osoby, od której pierwszy list pochodził, a pełen taksamo jak tamten groźnych doniesień. „W uzupełnieniu poprzedniej mej korespondencji — czytamy w tym liście — przesyłam wam wiadomość, pochodzącą z najpewniejszego źródła, o której prawdziwości każdy naocznie mógł się przekonać. Z 420 tysięcy wojska, o których wspominałem, część pewna jest w ruchu. Do połowy stycznia przez Warszawę przejdzie 150 tysięcy wojska. Pierwsza partja z 50 tysięcy po przenocowaniu w Warszawie uda się do Końskich w Opoczyńskiem, podobnie jak i następne pięćdziesiąt. W Końskich, gdzie przebywa jenerał Krudener, tak zwany „autor Plewny“ z licznym sztabem, założony będzie wielki obóz oszańcowany. Trzecie 50 tysięcy ma być rozlokowane w Warszawie, ku czemu czynią przygotowania oficerowie jeneralnego sztabu. W Petersburgu przebywa obecnie jen. Albedyński, któremu towarzyszy liczne grono oficerów jenernego sztabu. Powołany on został nie w charakterze jenerał-gubernatora, lecz jako dowódzca wojsk warszawsko-wojennego okręgu.“

W liście tym uderza wprawdzie jako rzecz wysoce nieprawdopodobna, aby „pierwsza partja złożona z 50 tysięcy, po przenocowaniu w Warszawie udała się do Końskich“, bo trudno przypuścić, aby 50 tysięcy mogło naraz przybyć do Warszawy na nocleg. Ale uważamy to jako błąd stylistyczny, popełniony w pośpiechu. Rozumieć bowiem niezawodnie potrzeba, że ta pierwsza partja w ciągu tygodnia małemi grupami po kilkanaście tysięcy przejeżdżać będzie przez Warszawę; inaczej bowiem nie pisałby autor listu, że do połowy stycznia przejdzie przez naszą stolicę całe 150 tysięcy.

Owóż pomimo wczorajszych półurzędowych zaprzeczeń i pomimo dzisiejszego twierdzenia *Pol. Corr.*, że gromadzenie kawalerji nad granicą ma na celu zapobieżenie przemytnictwu, wyznajemy otwarcie, że wiary w pokój nie mamy. Nie mają jej też zapewne i w Wiedniu, skoro dzisiejszy *Pester Lloyd* powiada, że ostatecznie zakrawa to nieco na blagę, gdy niektóre pisma utrzymują, że wszystkie doniesienia o przygotowaniach wojennych Moskwy są tylko „senzacyjnemi wymysłami.“ Zdaniem tego dziennika nie jest to wcale wymysłem, że Moskwa będzie miała wkrótce w Królestwie skoncentrowanych 420 tysięcy.

* * *

Onegdaj odbyła się ważna w dziejach czeskich uroczystość: instalacja pierwszego rektora czeskiego oddziału wszechnicy pragskiej. Na łacińską mowę prorektora, dr. Randy, odpowiedział namiestnik br. Kraus także po łacinie, poczem rektor dr. Tomek, autor dziejów tej wszechnicy, złożył przysięgę po łacinie, i miał mowę po łacinie i po czesku. Na koniec zaśpiewał akademicki chór śpiewaków po czesku Beethovena „Anioł miłości“. Z całego serca wtorujemy słowom, do któremi począł dr. Randa:

Quod bonum, faustum, felix, fortusatumque nit!

* * *

W sprawie sporu między Czechami a rządem o czeski fakultet lekarski, podają pisma czeskie następujące sprostowanie (przytaczamy z *Politiki* jako najdokładniejsze):

„Kilka dzienników, a także i my donieśliśmy, że minister skarbu dr. Dunajewski robi trudności co do wprowadzenia w życie czeskiego fakultetu lekarskiego. Otóż donoszą nam, że pewien członek Izby panów miał d. 17. bm. długą rozmowę z dr. Dunajewskim, i między innemi prosił go, aby nie stawiał zapór utworzeniu tego fakultetu a mianowicie potrzebne nań fundusze pozwolił. P. minister wcale nie występował przeciw utworzeniu czeskiego fakultetu lekarskiego, tylko wskazał na kłopotliwe położenie finansowe, i w końcu dodał, że jeszcze nawet zgoła niewiadomo, czego Czesi narazie żądają i jak wysoki będzie wydatek. Ów członek Izby panów wyliczył tedy, ilu profesorów będzie potrzeba, tudzież jakich lokalności potrzeba i ile by kosztowały. Na co minister odparł, że jeśli nic więcej nie wymagamy, to nietylko nie będzie się sprzeciwiał utworzeniu czeskiego fakultetu lekarskiego, ale nawet je poprze.“

Zarazem nagle zmiękły dzienniki staroczeskie w napadach na rząd, i w telegramach z Wiednia nietylko zapewniają, że pogłoski o zachwianiu teki br. Conrada niemają narazie żadnej podstawy, ale oraz przemawiają za jak najszybszem załatwieniem budżetu.

Temi dniami, przed rozejściem się Rady państwa udał się dr. Rieger do p. Plenera, i jako jedną z najbardziej wpływowych u lewicy osobistości prosił go, aby stanął na czele jakiej nowej pojednawczej w sprawach narodowych partji, z ktąrąby Czesi mogli w obopólnym interesie porozumieć się względem zatarcia waśni narodowych. Na to odparł p. Plener krótko i węzłowato, że Niemcy w Austrji nigdy nie mogą poprzestać na prostem równouprawnieniu narodowem dla siebie, że mocą swojej wyższej inteligencji i większej siły kapitału mają historyczne prawo do hegemonii, i że tego prawa przenigdy i za żadną cenę się nie zrzekną. Doniesieniu o tym fakcie p. Plener nie zaprzecza, my zaś ciekawiśmy, co spowodowało przewódcę Czechów, dopraszać się takiej rekuzy.

Na pierwsze posiedzenie komisji Izby panów dla nowelli w szkołach ludowych, członkowie centralistyczni nie przybyli.

Nieco o kolei lubelsko-galicyjskiej.

Z Petersburga piszą do *Wieku*:

Kwestja budowy kolei Lubelsko-Lwowskiej, bo tak wypadłoby nazywać odnogę kolei Nadwiślańskiej, przedłużoną w kierunku Lwowa ku galicyjskiemu kordonowi, pojawia się perjodycznie od lat kilku, zajmując żywo, jak wiadomo, nietylko świat kolejowy, ale i kraj cały choćby przez to samo, że połączyłaby prawie jak strzelił w sposób najprostszy i najbliższy Bałtyk z morzem Czarnem, Odessę z Gdańskiem, i skierowałaby na Królestwo cały ruch tranzytowy przestrzeni między temi dwoma punktami leżących.

Gdyby kolej ta przyszła do skutku, wszystek towar błąkający się dzisiaj kolejami austrjackiemi i pruskiemi od Lwowa przez Mysłowice i Bydgoszcz lub tylokrotnie przeładowywany i tułający się od Odessy kolejami austrjackiemi południowo-zachodniemi i północno-zachodniemi, zanim dojdzie do Królewca, albo jeszcze przez Kowel i Mławę ku Gdańskowi — wszystek ten towar szedłby najprostszą drogą od Odessy ku Gdańskowi, a Warszawa stałaby się znowu głównem centrum tego ruchu handlowego. Mielibyśmy też i tę przyjemność, że zbliżylibyśmy się znakomicie do Lwowa, jechałoby się do tego miasta z dziesięć godzin, wyjechawszy z Warszawy wczesnym rankiem, możnaby po drzemce poobiedniej ocknąć się wśród gwaru najukochańszej tromtadracji, wieczorem pójść do teatru Skarbka, a możnaby to mieć w dziesięć, a może i ośm godzin, gdy dziś z Warszawy do Lwowa jedzie się omal że nie tak długo jak do Paryża. Pobudki te, pierwsza nadewszystko, są bezwątpienia ważne, i na uwzględnienie zasługują. Dla tego różnemi czasy kwestja budowy kolei Lubelsko-Lwowskiej występuje na porządek, rząd bowiem pojmuje ważne jej znaczenie dla kraju. Z drugiej strony, nie mogąc kierować się wyłącznie handlowemi względami, rząd waha się z wydaniem koncesji na budowę tej linii, która jednak zdaje się być tylko kwestją czasu i prędzej lub później do skutku dójdzie.

Obecnie, jak wzmiankują dzisiejsze dzienniki moskiewskie, budowa w mowie będącej kolei znowu zyskuje na prawdopodobieństwa, wkołach zaś giełdowych w Berlinie utrzymują nawet, że koncesja już udzieloną podobno została. Tutaj nic stanowczego w tym przedmiocie nie wiadomo, wreszcie niedaleka przyszłość pokaże, czy obiegające dzisiaj pogłoski miały rację bytu. Jakkolwiek jednak się stanie, zaznaczyć nam wypada jednę ciekawą okoliczność, mało komu prawdopodobnie znaną, to jest, że projektowana kolej ma najsilniejszych przeciwników w tutejszem dziennikarstwie „samobytnem“ (polakożerczem.) Dziwić to rozumie się nikogo nie może i nie powinno, bo dość, aby cokolwiek zgadzało się z interesami kraju naszego, aby z tego przezacnego obozu ozwało się gwałtowne *veto!* W obecnym wypadku jednak temu owczemu wykrzyknikowi towarzyszą żółciowo-ekonomiczne motywa tak humorystycznej natury, że niepodobna puścić ich mimo siebie nie przydybawszy kochanych pseudo-słowianofilów na uczynku. Oto owe „motywa,“ przywiedzione przez *Nowoje Wremia*:

Już tego jednego dosyć, że linia lubelsko-lwowska skróci drogę z Galicji do morza Baltyckiego o 300 wiorst, aby Moskwa jak najuporczywiej sprzeciwiała się przeprowadzeniu tej kolei. Teraz, powiada nasze kochanie, ze Lwowa do Bałtyku jest 941 kilometrów, bo trzeba okrążać Królestwo polskie; jak pójdzie kolej przez Lublin odległość wyniesie zaledwie 652 kilometrów. Z tego odnieść może korzyść Galicja, bo ułatwi się jej zbyt zboża, z rzeczywistą naszą krzywdą (?). Już to powinno nas odstręczyć od tej kolei, że zagranicą chętnie na nią patrzą. Nie, Moskwa nie powinna pozwolić na tę kolej!

Cóż powiedzieć na ten ciekawy objaw? Obywatel własnego kraju, na bok odkłada interesa swego kraju, zapomina o tem jakie korzyści osiągnie cała przestrzeń leżąca między morzem Bałtyckiem a Czarnem, zapomina o tem, że samo wybrzeże morza Czarnego należące do Moskwy może nabrać większego znaczenia, gdy w portach jego zogniskuje się ruch towarowy, przenoszący najkrótszą drogą towary, które dziś przyjmują inny kierunek. Zapomina o tem wszystkiem i gwoli czego? bo słabo mu się robi na samą myśl, że może coś zyskać na tem Galicja: bo ów serdeczny przyjaciel „Rusi galicyjskiej“, ów protektor i obrońca tej „uciśnionej“ prowincji zżyma się na samą myśl ulżenia jej kłopotom, bo jego braterskie serce truchleje na samo przypuszczenie, że ten ukochany brat galicyjski już nie będzie woził się ze zbożem dokoła Królestwa, ale będzie je wprost posyłał; zamiast 941 kilometrów będzie robił 652, że oszczędzi sobie czasu, fatygi i trochę grosza na czarną godzinę. I cóż powiedzieć wobec tego objawu?... A no, chyba nic i jesteśmy wszyscy w porządku.

Dzisiejsza polityka finansowa Francji.

I.

Wojna r. 1870—1871 przekonała zdumioną Europę, iż olbrzymia potęga militarna Francji, taktyczne zdolności jej wodzów, tyle razy sławiona szybkość mobilizacji, jednem słowem wyższość armii francuzkiej była tylko złudzeniem historycznem. Huk dział pod Sebastopolem i Solferinem zdawał się być oddźwiękiem Austerlitzu i Frydlandu, w Mac-Mahonie i Canrobercie widziano Neyów i Muratów, cesarza Napoleona III. okrywała opinia świata siwą kapotą jego stryja. Gdy w r. 1870 cała Francja, prawie jednogłośnie, przyklasnęła gotującej się wojnie, znalazł się tylko jeden mąż, który, pomny wyłącznie dobra ojczyzny, narażając swoje imię na największą niepopularność, w wiekopomnej mowie przestrzegał przed grożącem niebezpieczeństwem, odkrył wady administracji i organizacji wojskowej, przepowiedział nieuniknioną klęskę; tym mężem był Adolf Thiers. Głos jego przebrzmiał niedosłyszany, słowa jego zostały sparodjowane, o mało iż go nie napiętnowano znamieniem zdrajcy. Kilka miesięcy zaledwie upłynęło, a upokorzony naród szukał swego zbawienia w tym samym starcu, którego wyszydzał i którego słowami pogardzał. Nie mógł wprawdzie Thiers zmienić Metzu i Sedanu w zwycięztwa, nie mógł uratować Alzacji i Lotaryngii, lecz genialnym pomysłem potrafił odbić najcięższy cios wymierzony przez księcia Bismarka: niedopuścił do finansowego bankructwa. Miliardy Prusom zapłacone prawie w całości, choć nieświadomie zostały przez Niemcy Francji zwrócone.

Z początkiem r. 1872 nie obawiano się bagnetów francuzkich, natomiast spoglądano z podziwem i zazdrością na bogactwo narodu, który po tak ciężkich klęskach zadanych przez obcego, po strasznej wojnie domowej, po rocznej stagnacji handlu i rolnictwa, ostatecznie po radykalnej zmianie formy rządu, potrafił zachować pierwszorzędne stanowisko finansowe na kontynencie. Za rządów Thiersa była Francja rzeczywiście Krezusem. Prasa francuzka czując, iż odwet na polu militarnem na długie lata musi być odłożonym, a znając słabą stronę publiczności, szukającej koniecznie w swym kraju jakiej wyższości nad innemi, od lat dziesięciu schlebia swym czytelnikom, przedstawiając stan finansowy rzeczypospolitej w różowem świetle r. 1872. Ministerstwa zmieniające się z szybkością kalejdoskopu, w skutek tego zmiana ciągła programu politycznego i finansowego, pragnienie pojedynczych ministrów utrzymania się u steru za jakąbądź cenę, najzgubniejszy wpływ wywierać muszą na publiczne finanse Francji. Ministerjum wykazuje rokrocznie superatę w budżecie — nadwyżka ta istnieje rzeczywiście, ale tak jak w r. 1870 istniały wojska francuzkie, t. j. na papierze.

Co roku kraj cały raduje się pomyślnem zamknięciem rachunków, podziwia z dumą ogromne sumy łożone na roboty publiczne. Nikt nie zapytuje, czy te projektowane roboty są wykończone, czy włożone kapitały są produktywnie ulokowane, czy siła podatkowa kraju została podniesioną. Nikt nie śmie nawet pomyśleć o tem, jak w krótkim może już czasie wyczerpane będą zasoby tej bogatej Francji, która dziś jeszcze na polu sztuki, literatury, nauki, przemysłu i nawet finansów przoduje cywilizowanemu światu.

Imperatorowie rzymscy wyprawiali igrzyska, dla uśpienia czujności narodu, dla odwrócenia jego uwagi od ich despotyzmu i tyranii, lud przyklaskiwał walkom gladiatorów i cieszył się afrykańskiemi słoniami, wierzył w pozorną potęgę imperatorów — zwycięzki okrzyk Barbarów na Kapitolu, rozwiał zapóźno ufność w niezłomne legiony cesarskie.

Nie godzi się wprawdzie porównywać pigmejskich ministrów francuskich z Augustami i Neronami, a jednak i ci chwilowi władcy, w tem równają tamtym tytanom, iż i oni pragną utrzymać ster rządów w swem ręku. Dzisiej-

---

15

GŁOWA I GŁÓWKA.

NOWELLA.

Napisał

J. W. Wdowiszewski.

(Dokończenie.)

— To możeby pani hrabina i którą z panieńskich sukien wzięła na siebie. Już jak głowa to i suknia.

— Wyszły z mody.

— Panno Najświętsza! Myślałby kto, że to prawda. Takie ładne sukienki miałyby z mody wychodzić. A, zresztą, nam się też troszczyć o modę. Jak pani hrabina wdzieje na siebie suknię ze zgrzebnego płótna dzisiaj, to jutro wszystkie znajome panie każą sobie porobić takie same i — będzie moda.

Róża śmiała się.

— No jakże? Mam przynieść którą z dawnych sukien?

— Ależ one wszystkie wymięte — może spleśniałe.

— Najsłodszy Jezusie! Co też pani hrabina wydziwia. Czy to ja nie jestem pokojówką u pani hrabiny czy co? A to dobre, żeby suknie mojej pani były zmięte i spleśniałe. Tegoby brakowało. Wiszą w szafach jak wczoraj robione. Przecież o nich pamiętam.

— Dziś nigdzie nie wyjdę a przyszła mi fantazja ubrać się w letnią suknię. Którążbyś radziła?

— Z dawnych?

— Co to za uparciuch! Niechże będzie z dawnych.

— Białą muszlinową całą w bufki. Wyglądała pani w niej zawsze tak ślicznie że aż radość. Dusza się śmiała.

— Więc ją przynieś.

— Naprawdę? zapytała Kasia z niedowierzaniem.

— Ależ nie na żarty.

— Częstochowska Marjo! Świat się kończy, czy co?

— Nie, Kasiu, dopiero się zaczyna — powiedziała Róża poważnie.

Gdy Kasia — nawiasowo mówiąc, ciągle mieląca językiem — ubrała hrabinę, ta spojrzała do zwierciadła i uśmiechnęła się z zadowoleniem. Ależ bo śliczną była jak majowy poranek. Kasia oglądała swoją panią ze wszystkich stron i oczy jej się śmiały.

— Klękajcie narody! Bardzobym rada wiedzieć, która pokojówka ma taką dobrą i śliczną panią jak ja. Aha! ma djabła rogatego!...

— Kasiu, ktoś dzwoni — zawołała Róża upinając we włosy białą różę.

— Lecę, panienko! Kasia wybiegła śmiejąc się głośno a figlarnie... Róża oblała się purpurą...

— Bystre oko ma ta dziewczyna; nic się przed nią nie ukryje.

Za chwilę Kasia wbiegła już z powrotem.

— Pan Jan! Pan Jan! — wołała zadyszana i czerwona. — A tom się najadła strachu, jakbym żywego ducha zobaczyła... Poznał mnie zaraz... Mój ty Boże! po pięciu latach!...

— Prosiłaś do mojego salonu? — spytała Róża.

— Nie słyszy pani — odpowiedziała cicho Kasia — że właśnie wszedł. O! chodzi po dywanie... Pani hrabina musiała wiedzieć, że on przyjdzie... Nie darmo to ta panieńska suknia... Oho! mnie nie tak łatwo zwieść...

— Cicho bądź ty papugo! Róża zamknęła jej usta ręką. — Jak państwo wrócą powiedz, że mamy gościa...

— Dobrze... dobrze... już ja będę wiedziała co powiedzieć starszemu państwu... Wybiegła z buduaru, a Róża uchyliła portjerę oddzielającą salon od jej pokoju.

Jan stał przy oknie i patrzył na ulicę. Miał na sobie ubiór paryzkiego ouvriera, który dziwnie odbijał na tle wykwintnego salonu. Na rękach, w tył założonych, nie było rękawiczek. Wszystko to jednem spojrzeniem dojrzała Róża. Nie cofnęła się przecież, ale weszła do salonu. Jan odwrócił się i spojrzał na nią. Prawie równocześnie postąpili ku sobie i spotkali się na środku salonu. Róża podała gościowi obie ręce, które ten pochwycił w swoje dłonie i przytrzymał.

Patrzyli sobie w oczy długo, nie wymieniwszy jednego słowa. I po co? Mówiły za nich oczy, mówiły pulsa, mówiło rąk uściśnienie.

Pierwszy Jan przerwał tę niemą scenę powitania.

— Jesteś pani tak cudownie piękną, że nieżalby było dać życie za jeden twój uścisk Różo!...

— Daj tylko serce Janie, a jestem twoja na zawsze!...

Miał ten uścisk, którego tak pragnął. Obejmował ją ramieniem, cisnął do piersi, w której serce biło jak młotem, czuł jak w objęciu jego drżała, jak jej piersi podnosiły się gwałtownie, jak pałała ta twarz na piersiach jego ukryta, czuł, że ich oboje ogarnia dziwna rozkosz, chwyta szalona namiętność, a nie miał siły wyrwać się z tego uścisku, wyjść z tego uniesienia...

Miała ją Róża...

— Puść mnie Janie! — prosiła. — Jeszcze nie należymy do siebie...

— Ale główka myślała, jak widzę — mówił całując jej ręce.

— Myślała bardzo odważnie!... A głowa marzyła?

— Jeszcze dotąd marzy i zdaje jej się, że obok takiej główki może zawsze śnić i roić...

— Nie bardzo mój artysto, a najmniej dziś...

— Dlaczego?

— Bo dziś powinieneś się Janie zastanowić nad tem, czy jabym ci szczęście przyniosła...

— Rychło wczas zastanawiałbym się, gdym cię przed chwilą miał w swoich objęciach... Kogo za zbliżeniem do ciebie przejmuje dreszcz rozkoszy, temu nie czas na zastanawiania, ten już całą oddał duszę, ten nie myśli czy na dnie tej rozkosznej czary miłości, kryje się trucizna... Kto rozumnie patrzy na życie, ten naprzód liczy się z siłami, choćby szło o tak delikatne uczucie jak miłość. Jam myślał o przyszłości, gdym dom rodzicielski, gdym ciebie opuszczał. Wtedy był czas na zastanawianie się; dziś mi tylko zbierać owoce dawnych myśli, dziś mi tylko kochać... kochać bez końca!...

I znów ją otoczył ramieniem, patrzył w oczy z tą siłą, co przykuwa i Róża doświadczała na sobie potęgi tego prawa, o którem on mówił przed chwilą, że gdy uścisk zjednoczy kochanków, nie czas na rozmyślania...

— Kiedy ty Różo umiesz prelegować o zastanowieniu, czemu sama nie zastanawiasz się i w moc mi się oddajesz? Mnie artyście, którego jedyną hipoteką jest odrobina talentu, a majątkiem fantazja... Kto ci zaręczy, że praca moja wystarczy na zaspokojenie twoich potrzeb, dogodzenie twoim kaprysom?

— Kocham cię! Uśmiechnęła się do niego rozkosznie.

— Nie lubię usiedzieć długo na jednem miejscu — mówił Jan dalej, niezważając niby na przerwę. Lubię włóczęgę, bo ta pobudza moją fantazję, przynosi mi wrażenia. A ja, jako artysta, żyję wrażeniami, od nich zawisłym jestem. Czy to wszystko nie budzi w tobie obaw?

— Kocham cię! — szepnęła namiętnie...

— Grosza nie umiem szanować. W zachceniach moich jestem dziwak. Nad frak milsza mi robotnicza bluza; w niej czuję się najswobodniejszy... I tybyś się nie wstydziła iść obok człowieka, którego każdy może wziąść za zwykłego rzemieślnika?

— Kocham cię! — Pocałunkiem zamknęła mu usta...

— Nie ma na ciebie rady! Twoim argumentom nikt się nie oprze. Jesteś bezpowrotnie zgubiona! Zdaje mi się, że gdybym stanął przed tobą w płótniance i gliną powalany, jak niegdyś, jeszcze byś powiedziała...

— Że cię kocham! Tak, powiedziałabym pewnie... Miałam czas uznać w tobie mistrza i pana. Tyś mnie nauczył myśleć odważnie;.. za to cię kocham...

Kto wie jak długo byłaby szczebiotała wesoła, rozpromieniona, szczęśliwa, gdyby nie dzwonek, który się w przedpokoju odezwał.

— Pewnie rodzice wracają. Weszła Kasia.

— Proszę pani, przyszedł jakiś człowiek i powiada że przyniósł jakieś sztalugi i płótno... Czy pani nie kupi?

Młodzi w głos się rozśmiali.

— Powiedz mu czeczotko — przemówił Jan, aby je tutaj przyniósł.

Stało się jak żądał, a Kasia ze zdziwieniem ujrzała, jak Jan, po odprawieniu posłańca — rozłożył sztalugi, ustawił blejtram i wydobył ze szkatułki pędzle i paletę.

— Usiądź pani na fotelu — będzie wygodniej. Chodzi tylko o głowę. A ty się wynoś czeczotko i nie przeszkadzaj nam.

— Ale nie przeszkadzam, nie przeszkadzam —cofając się ku drzwiom mówiła Kasia. Już ja widzę że pan coś myśli zmalować... Śmiejąc się zniknęła za drzwiami.

Rozpoczęcie portretu nie było widocznie zapisane na dzisiaj w księdze przeznaczeń, bo zaledwie Jan szkicować zaczął kontury głowy, rozmawiając przy tem najswobodniej — znów się odezwał dzwonek.

Róża wstała i podeszła do Jana.

— Daj dziś pokój malowaniu... Przeszkadzają ci... Oparła rękę na jego ramieniu.

— A najwięcej, niejaka pani hrabina, która na miejscu usiedzieć nie może. Odłożył pędzle. Wiesz Różo; co mi na myśl przyszło?

— Ciekawam...

— Jaką minę zrobi mój ojciec, gdy się dowie, że żoną moją będzie hrabina Róża. Czy i on się skrzywi?

— Ja wiem co powie: „Choć raz w życiu miał Jaś rozum!“

— Ejże!

— Najniezawodniej. Ty może nie wiesz o tem, że jego marzeniem było mieć ze mnie synowę. Ja dowiedziałam się o tem, gdy mi twój portret pokazywał przed dwoma laty.

[illegible] ludom nie wystarcza [illegible] krwawe igrzyska [illegible] cyrkowe, ani tryumfalny pochód imperatora, każdy robotnik będąc wyborcą czuje się częścią rządu. Lud wybiera deputowanych, deputowani tworzą i obalają ministerstwa, ministrowie muszą dbać o opinię wyborców, aby im przychylnych wysyłali posłów.

Robotnik francuski, ta wielka dźwignia wszelkich ruchów rewolucyjnych, z namiętnością pożera dzienniki, lubuje się w krytyce rządu. Rząd licząc się z tą żądzą politykowania, pragnąc pozyskać ten potężny a ruchliwy zastęp wyborców, musi często dać sobie narzucać jego najniewytrawniejsze zapatrywania. Od kilku już bowiem lat stało się zwyczajem we Francji, zdobywać sobie popularność obietnicą, z jednej strony nowych kolei państwowych, dróg, szkół i t. p., z drugiej zaś łudzić łatwowierny lud nadzieją zniżenia podatków. *) Kiedyż to zaprzestanie Izba deputowanych usiłować pogodzić dwie rzeczy sobie wręcz przeciwne?

Naród francuski przekonanym jest o nieprzebranem bogactwie swego kraju, o niewyczerpanych źródłach dochodu swego organizmu państwowego, biada przeto temu, ktoby śmiał mówić o oszczędnościach, redukcjach wydatków, zmniejszeniu nakładów na roboty publiczne. Każdy minister skarbu stara się schlebiać temu narodowemu przekonaniu, układa budżet w ten sposób, aby cyframi mógł wykazać, o ile to on więcej od swych poprzedników łoży dla dobra publicznego, ile za jego zawiadowstwa Francja zyska nowych budynków, portów, kolei, a co dla pana ministra ważniejsze, o ile robotnik przy tych nowych przedsiębiorstwach więcej zarobi. Dzisiejsza polityka finansowa Francji nasuwać musi myśli, iż każdorazowe ministerjum wypisuje na czele swego programu: *après nous le déluge.*

Ze słusznem zdziwieniem możnaby zapytać, dlaczego te śmiałe budżeta tak znacznemi większościami uchwalane bywają przez Izby, w których przecież zasiada wielka liczba ludzi poważnych, oczytanych, wykształconych, w których spotykamy tyle nazwisk znanych na polu nauki, ba nawet nauki specjalnej ekonomiczno-finansowej? Lecz i to zdziwienie ustąpić musi przy bliższem rozpatrzeniu stosunków parlamentarnych dzisiejszej Francji. Za dawnych czasów militarnej potęgi było popularną gadką, iż każdy żołnierz nosi w swym tornistrze laskę marszałkowską, w dzisiejszych czasach każdy deputowany żywi nadzieję oprawienia swego mandatu w tekę ministerjalną. Koniecznym jednak warunkiem dójścia do tego celu marzeń, jest niewątpliwie pozostanie, przy nowych wyborach, nadal deputowanym. Każdy zaś okręg wyborczy ma swoje partykularne potrzeby i interesa, które chociaż często niezgodne z interesem całego kraju, często mu nawet wręcz przeciwne, jednak przez każdego mieszkańca i wyborcę tamtejszego, przekładane bywają nad dobro ogółu.

Ci to wyborcy stawiają często za warunek powtórnego obrania posła, przeprowadzenie przez tegoż, sprawy na sercu im leżącej. Deputowany powracający z próżnemi rękoma, traci niechybnie popularność, stara się zatem o przeparcie powierzonej mu sprawy, grozi odnośnemu ministrowi, iż w razie nieumieszczenia swego petytu na przyszłym budżecie, przestanie popierać ministerjum. Żądań takich pojawiają się krocie, które chwilowa większość, przypadkowo u steru będąca, dla siebie i swoich przyjaciół politycznych przeprowadza. Stąd niezmierna ilość kolei wicynalnych, dróg kantonowych, szpitali i szpitalików, po wsiach i miasteczkach na koszt państwa powstających, często wśród roboty porzuconych, gdy ze zmianą gabinetu, nowa większość dla swej partji tę samą frymarkę rozpoczyna.

Drugą przyczyną, iż tak się wyrażę, strawności parlamentu francuskiego dla najfantastyczniejszych projektów ministerjalnych, jest ta okoliczność, że znaczna część ciała prawodawczego, pragnie upadku dzisiejszej formy rządu. Jedni szukają ideału w utopii radykalno-socjalnej, drudzy w monarchii upatrują zbawienie kraju. Otóż te dwie frakcje z radością widzą, iż grosz publiczny się marnuje, gdyż każdy krok na tej drodze, przybliża kryzys finansową, która może się stać przyczyną upadku Rzeczypospolitej. Kilka tygodni temu widzieliśmy, jak te dwie frakcje, czerwono-radykalna i klerykalno-monarchiczna, z natury swoich zasad, w całej Europie dwa wręcz przeciwne obozy tworzące, najskrajniejszej lewicy i skrajnej prawicy, we Francji, przy rozprawie budżetowej, sobie rękę podały i razem głosowały; wiąże je bowiem wspólny cel obalenia dzisiejszej, nibyto umiarkowanej Republiki.

Dla tych to przyczyn, dzisiejsze ministerja francuskie tak lekkomyślnie szafują dochodami państwa, dla tych to przyczyn parlament tej gospodarce przyklaskuje.

Ale tak jak w przededniu wojny pruskiej odezwał się głos przestrogi Thiersa, tak i dzisiaj, w przededniu bliskiego już może przesilenia finansowego, odzywają się głosy ludzi poważnych, dbałych o dobro ojczyzny, przekładających przyszłość Francji nad chwilową jej świetność, ceniących wyżej równowagę ekonomiczną od pozornych wspaniałości budżetu. Jednym z tych mężów, jest wielki myśliciel i ekonomista Leon Say. Powtórnie przemawia on w zeszycie listopadowym *Journal des Economistes*, aby przestrzedz, w krótkich a dobitnych słowach, swych ziomków przed niebezpieczeństwem, grożącem, nie tylko Rzeczypospolitej, ale samej już Francji. Mówimy, iż zabrał on powtórnie głos, gdyż za krótkiego zawiadowstwa ministerstwem finansów, w umotywowaniu przedłożenia budżetowego na r. 1883 w dniu 2. marca br., wykazał on już raz, iż postępując wedle rozumnego planu w wydatkach, nietylko, że zachwiany chwilowo kredyt Francji zostanie przywróconym do dawnej świetności, ale zarazem i większość tych, każdemu Francuzowi drogich wydatków na odkup kolei i roboty publiczne, w budżecie utrzymaną być może.

Budżet francuski dzieli się na zwyczajny i nadzwyczajny. Zwyczajny jest pokrywanym z normalnych dochodów państwa, nadzwyczajny zaś znajduje swe wyrównanie, głównie w długu nie ustalonym (dette flottante, schwebende Schuld.) W jak kolosalnej progresji rosną te wydatki nadzwyczajne, daje nam dowód porównanie statystyczne:

Na r. 1869 wypada wydatków nadzwyczajnych 118.8, na rok 1876 314.2, na rok 1883 preliminował już sam Say, we wspomnianem przedłożeniu, aż 529.1 milionów fr. Cyfrą ta ostatnia wydaje się tem kolosalniejszą, iż jest ona już i tak zredukowana, poprzednik bowiem p. Saya w ministerstwie finansów, P. Allain-Targé, przedkładając budżet na r. 1883 (23. stycznia br.) żądał od parlamentu aż 621.7 milionów fr. na nadzwyczajne wydatki *).

Na dniu 31. stycznia br. było się ministerjum zobowiązało, iż nie wstrzyma żadnych rozpoczętych robót, ani też nie uda się do kraju o nową pożyczkę; nie mógł przeto Say zmniejszyć o tyle o ileby był pragnął, budżetu nadzwyczajnego, a jednak idąc stałym programem nie marnowania grosza publicznego, zarazem niewykreślając żadnych pozycji preminarza. P. Allain-Targé, żądał od kraju o 92 milionów mniej od swego poprzednika, na pokrycie wydatków nadzwyczajnych. Rozwiązuje tę zagadkę w ten sposób, iż 52 milionów, których obecność na budżecie nadzwyczajnym uważa za niedostatecznie uzasadnioną, przekazuje budżetowi zwyczajnemu, w którym będą one pokryte w drodze zwykłej podatkowości.

Z preliminarza zaś robót publicznych usuwa 40 milionów fr. oddając odnośne roboty przedsiębiorstwu prywatnemu, mogącemu najskuteczniej tu zastąpić rękę rządu.

Dalszy swój program finansowy rozwinął Say proponując zkonsolidowanie jednego miliarda 179 milionów fr. długu nie ustalonego, konwersją na 3 procentową rentę amortyzacyjną, przez którą to operację, dług nie ustalony zmniejszyłby się był, mało co nie o połowę. Jak wiadomo bowiem dług państwowy francuski rozpada się na cztery główne działy:

I. Dług tak zwany wieczny, w rencie 5, 3 i 4½ prct. itd.

II. Dług 3 prct. umarzalny w 75ciu latach.

III. Obligi państwowe płatne w 5ciu, 10, 10, 20 i 30 latach (podobne do angielskich: „Terminable annuities.")

IV. Dług nieustalony, powstający ze sum przez prywatnych i instytuta kredytowe, w części państwu pożyczonych, w części w kasach państwowych deponowanych.

Niebezpieczeństwo tej ostatniej formy długu polega w tem, iż w razie jakiegoś wielkiego wstrząśnienia giełdowego, skarb widziałby się zmuszonym, większość tych powierzonych mu pieniędzy, w krótkim terminie, wierzycielom i deponentom zwrócić. Dzisiaj dług nie ustalony Francji dochodzi blisko 3 miliardów — jest wszelka nadzieja, iż przy obecnej gospodarce liczba ta za lat parę będzie podwojoną.

*) Przypominamy wniosek pp. Guyot i Bell. w maju b. r. przedłożony, mający na celu zniesienie podatku od wina i piwa, coby było dochody państwowe zmniejszyło o 180 milionów fr., i co omal ale wywołało już wtedy kryzys ministerjalnej

*) P. Allain Targé żądał mianowicie:

	milionów franków.
dla robót publicznych	502.0
dla departamentu wojny	81.4
dla marynarki	21.4
dla poczt i telegrafu	10.0
dla rolnictwa	6.6
dla spraw wewnętrznych	0.3
	621.7

Lwowska Rada miejska.

Posiedzenie z dnia 20. grudnia. Obecnych radnych 52. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński. Początek o godzinie wpół do 8.

Jako wniosek nagły, stawia sekcja III. propozycję oddania przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów i kloak w realnościach miejskich od 1. stycznia 1883 towarzystwu pod firmą Krogulski i Sp.

W myśl uchwały Rady, zapadłej na posiedzeniu 30. listopada, wezwany przedsiębiorca Sperling zgodził się na prowadzenie w r. p. przedsiębiorstwa po cenach dotychczasowych. Tymczasem zaraz nazajutrz pp. Krogulski i Sp. złożyli znacznie niższą ofertę, bo z 2.70 za metr sześcienny, jaką pobiera Sperling, na 2.20. Wobec tego uważano za właściwe wezwać do konkurencji i innych przedsiębiorców, a na odbytej w tym celu licytacji, uzyskano rezultat, iż Sperling żądał ostatecznie 2 zł., Krogulski i Sp. 1.90 a Zicher 1.89 za metr sześcienny. Gdy oprócz tego Sperling pobiera na robotnika dziennie po 74 c., czego tamci współubiegający się nie żądają — gdy nadto pp. Krogulski i Sp. obowiązują się wywózkę nieczystości uskuteczniać sposobem racjonalnym, ochraniającym mieszkańców od wszelkich szkodliwych wyziewów, a oferta ich jest korzystniejszą dla gminy, sekcja wnosi, aby oddać im przedsiębiorstwo na lat trzy.

Rad. dr. Czyżewicz przeciwnego jest zdania. Przedewszystkiem wniosek ten jest nieuzasadniony; bo skoro magistrat upoważniony został poprzednią uchwałą, do traktowania ze Sperlingiem i i wrazie zgodzenia się jego na dotychczasowe warunki, oddać mu przedsiębiorstwo na rok jeden, bez odwoływania się do Rady, sekcja niepotrzebnie przychodzi z nowemi wnioskami. Cofnięcie pierwszej uchwały, nie byłoby rzeczą godziwą i słusznie mogłoby narazić gminę na proces. Gmina ma obowiązek dla Sperlinga, który sprowadził wielką oszczędność w wydatkach, obecnie zaś przewidywaną różnica paruset reńskich, nie jest tak znaczną, aby warto było kompromitować się dla niej; kiedy przecież Sperling obniżył cenę wywózki, należy mu pozostawić przedsiębiorstwo na rok jeden po tej zniżonej cenie — z zastrzeżeniem, aby w r. p. sekcja nie w listopadzie, ale najdalej w marcu przedstawiła wnioski co do czyszczenia kanałów w latach następnych.

Po dość długiej dyskusji, w której rad. Heppe zbijał wywody poprzedniego mowcy, wykazując ujemne strony dotychczasowego sposobu wywózki nieczystości; radni zaś dr. Ciesielski, Richtmann i Jägermann, stanęli w obronie Sperlinga — utrzymał się powyższy wniosek dr. Czyżewicza.

Jako nagłe wnioski uchwalono również oddanie dostawy żywności dla aresztantów miejskich dotychczasowemu dostawcy; a dostawę butów dla pompierów miejskich powierzono spółce złożonej z majstrów szewskich: Fuchsa, Opolskiego i Schustra. Okazało się przytem, że obecny dostawca, starszy korporacji szewskiej p. Feit, pomimo wezwania magistratu, nie zawiadomił swoich kolegów o licytacji na powyższą dostawę.

Około godziny 9 dopiero przystąpiono do porządku dziennego, z którego w drugiej uchwale przyjęto prowizoryczny pobór gminnego podatku czynszowego, tudzież dodatków gminnych do podatków stałych, w ciągu kwartału I. 1883, a względnie aż do czasu uchwalenia nowego budżetu.

Następnie zabrał głos radny dr. Biliński, jako referent sprawy pożyczkowej. Ze względu, że od stycznia r. b. nie było formalnego posiedzenia komisji pożyczkowej, a dziś nikt nie może ani myśleć o pożyczce, stawia następującą rezolucję: „Sprawę zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki miejskiej odracza się aż do zebrania się nowowybrać się mającej w r. 1883 Rady miejskiej".

Jako główne motywa takiego wniosku, referent stawia przedewszystkiem przekonanie, iż obecny skład Rady nie przedstawiał dostatecznych warunków do skutecznego znżytkowania znaczniejszej pożyczki; dalej, okoliczność iż budowę dwóch gmachów szkolnych wzięto na budżet zwyczajny; uchwalenie dodatków gminnych do podatków stałych; dalej, obecne niekorzystne stosunki giełdowe, a wreszcie koniec kadencji, niedozwalający na powzięcie uchwały podobnej doniosłości.

Przy tej sposobności dr. Biliński w nader czarnych kolorach przedstawił dotychczasową administrację gminną, nieporadność reprezentacji miejskiej i brak sprężystości wynikający ztąd, że Rada miejska, złożona ze 100 członków, chce sama wszystko robić. „My nie mamy administracji, to co robimy jest satyrą administracji: pięć sekcji i 37 komisji; 100 ludzi zabrało się do administracji i doprowadziło ją do absurdum. Radni nie mogą sobie dać rady mając codziennie posiedzenia — sekcje mają prawo załatwiać wszystko poza plecami prezydenta itd. Takiej administracji nie można dawać pożyczki wielkiej."

Wiceprezydent Dąbrowski nie uważając za właściwe dawania wskazówek przyszłej Radzie, stawia wniosek, aby bez dyskusji, przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Zamknięcie dyskusji przyjęto.

Rad. dr. Ciesielski podnosi z przemówienia referenta zarzut lichej administracji gminy, a biorąc to za przytyk dla partji „Łączności i zgody" — w całogodzinnem przemówieniu, wygłoszonem z taką gorączkową werwą, iż stenograf nawet nie byłby w stanie podążyć za mowcą, stanął w obronie „swoich kolegów," a podnosząc liczne i wielkie zasługi „Łączności i Zgody," wszystko złe zwalił na partję „Koła". Sprawa pożyczki ustąpiła na plan drugi, a cały dalszy przebieg dyskusji był tylko ekstraktem tych wszystkich rekryminacyj i wzajemnej niechęci, jaka w ciągu trzechletniej kadencji sporadycznie przebijała się na każdem prawie posiedzeniu. Dziś już otwarcie przymawiano sobie: wyście tacy, a my tacy, myśmy to zrobili, to uchwalili — my bywamy regularnie na posiedzeniach, a na waszych fotelach pustki zawsze, my popieramy prezydenta itd. itd.

W tym samym duchu przemawiał dr. Milleret, a radny Jägermann zapowiedziawszy, iż „musi poturbować dr. Bilińskiego", turbował wszystkich i wszystko co się nadarzyło.

Ostatecznym celem dr. Ciesielskiego było zamanifestowanie się wobec przyszłej Rady miejskiej i danie jej dyrektywy, że pożyczka byłaby i będzie zawsze zgubną dla miasta, i żeby nikt nigdy nie śmiał już z projektem jej w Radzie wystąpić, a w rezultacie postawił wniosek motywowanego w tym kierunku przejścia do porządku dziennego.

Wniosek ten byłby się może utrzymał, gdyby nie zabiła go rozwlekłość przemówień samych właśnie przewódzców stronnictwa Łączności i Zgody. Wielu radnych z „Koła", znużonych bezcelową dyskusją, opuściło salę po godz. 10, co wywołało po drugiej stronie oburzenie, powstała wrzawa nie do opisania, wskazywanie palcem i wygłaszanie imienne, kto dekompletuje Radę.

Wmieszano przytem zupełnie bezpotrzebnie osobę prezydenta, wszczął się spór, kto mu utrudnia spełnianie trudnych jego obowiązków; dalej kłótnia z gospodarzami o to, czy jest czy niema kompletu, a wreszcie, po skonstatowaniu odczytaniem listy obecnych „z katalogu", że kompletu nie ma, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 11.

Tak więc niefortunna sprawa pożyczki miejskiej, pozostała w zawieszeniu, jakby nowy pokutujący Twardowski.

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo.*)

(Ciąg dalszy.)

Rzeszów d. 20. grudnia.

(*XIV. Posiedzenie.*)

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia odczytał protokolant następujące pytania, uchwalone przez trybunał:

I. Pytanie główne. Czyli Mojżesz Ritter winien jest, że ku końcu roku 1881 w Lutczy w sposób zdradziecko podstępny Franciszce Mnich w zamiarze pozbawienia jej życia, gardło narzędziem ostrem poderznął, wskutek czego jej śmierć nastąpiła?

II. Pytanie główne. Czyli Marceli Stochliński winien jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczynił i podczas dokonania takowego współdziałał?

III. Pytanie główne. Czyli Gitla Ritterowa winną jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego, bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziałała.

IV. Czyli Beila Neumann winną jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziałała.

V. Czyli Chaja Ritter winną jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziała?

VI. Pytanie wypadkowe na wypadek zaprzeczenia V. pytania głównego: Czyli Chaja Ritter winną jest, że podczas dokonania czynu pytaniem I, objętego, zapaloną świeczką przyświecała i w ten sposób do dokonania czynu tego pomocną była?

Prokurator wnosi, ażeby w pierwszem pytaniu ustęp „ku końcu r. 1881" zmienionym został na „przed adwentem lub w czasie adwentu".

Obrońcy nie wnoszą żadnych zmian i uważają zmiany proponowane przez prokuratora za zbyteczne.

Trybunał uchwalił zmienić I. pytanie podług wniosku prokuratora.

Następnie zabiera głos w imieniu prokuratorji oskarzyciel adjunkt Pogorzelski i oświadcza przysięgłym: „Rozgłos, jakiego nabrała ta sprawa w kraju i zagranicą, czyni waszą odpowiedzialność cięższą, na was patrzy całe społeczeństwo. Wynik potępiający oskarzonych znajdzie ogólny poklask, i sławę zjedna sobie sąd złożony z ludu. Sprawa ta nabrała tem większego rozgłosu, iż podniesiono ją w sejmie i dyskutowano w dziennikach. Instynkt ludu przeczuł, iż stało się tu coś nadzwyczajnego, zgrozą przejmującego, że tu kaci, oprawcy pozbawili Franciszkę życia, znęcali się nad nią w sposób okrutny, ohydny. Pobudką do popełnienia tej strasznej zbrodni nie jest potężna nienawiść ani chęć zysku, tylko chęć uchylenia się od drobnych nieprzyjemności i niewielkich strat materjalnych. I to popchnęło tych kanibalów, ażeby zamordować ofiarę i rzucić ją na pastwę zwierząt. To woła o pomstę do nieba, tu nie ma litości, należy wypalić tego raka z społeczeństwa."

Następnie opisuje prokurator sprawę podług aktu oskarzenia i oświadcza, iż dzień 27. listopada 1881, podany w akcie oskarzenia jako dzień zniknięcia i zamordowania Franciszki był tylko pomyłką, iż nie stało się to w 1. niedzielę adwentu, to była pewnie druga niedziela albo też inna". Prokurator twierdzi, iż żandarmi Stochlińskiego nie bili i argumentuje to twierdzenie tem, iż „żandarmi przysięgę na to złożyli.".

Przyznanie odwołał podług słów prokuratora Stochliński z dwóch przyczyn: 1) rozum wziął górę nad wyrzutami sumienia i żalem; 2) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Ritterowie go do odwołania zeznań namówili. Między zeznaniami Stochlińskiego co do motywów zbrodni a orzeczeniem rabinatu i zeznaniami znawców kupca korzennego Kaunera i cyrulika Schütza zachodzi według prokuratora taka harmonia i zgodność, że tylko taki człowiek mógł o tem opowiadać, który przy spełnieniu tej zbrodni był obecnym. Stochliński nie zna tałmudu, nie wiedziałby więc nic o motywach, o tem, że żydzi płód wyjmują. Tałmud jest zbiorem przepisów, wydanych przez rabinów, powstał po narodzeniu Chrystusa, składa się z „Miszny" i „Gemary", jest komentarzem, integralną częścią pisma św. starego zakonu. W tałmudzie nakazano „Kaiserschnitt" (rozprucie brzucha) i naprzód był znanym u izraelitów. Że Franciszka tylko od Mojżesza Rittera była w ciąży, opiera prokurator na tem, iż ona we wsi z nikim stosunku nie miała, i jest pewnikiem, „że żyd z udziałem kobiety zamordował Franciszkę, gdyż wyjęcia płodu i obcięcia włosów tylko kobieta dokonać może. Ale dlaczegoż Franciszce wyjęto płód i obcięto włosy, pomimo iż była chrześcijanką? Na to pytanie odpowiada prokurator, że stało się to z dwóch powodów: 1) aby zatrzeć ślady płodu; 2) Mojżesz Ritter musiał uważać Franciszkę Mnich prawie za izraelitkę, ponieważ mieszkała u niego, bywała tam często, żyła z rodziną, była jego oblubienicą, a płód jej pochodził od niego, więc był żydowskim.

Ponieważ zaś tałmud każe płód wyjmować, zdawało się Mojżeszowi Ritterowi, że popełni grzech, jeżeli płodu nie wyjmie, u Rittera było więc pomięszanie pojęć — i z tego powodu zdaje się, że obcięto też włosy Franciszce. Prokurator przychodzi nareszcie do wniosku, że Franciszka zginęła tylko z ręki Rittera i jego rodzmy i że więcej osób przy jej zamordowaniu być musiało. Że Ritter przybrał sobie do pomocy żonę i córki tem sobie tłumaczy: 1) iż Ritter bał się, że razem z Stochlińskim nie dadzą sobie rady z Franciszką; 2) iż Ritter miał postanowienie wyjąć płód, a do tego potrzeba było kobiety; 3) wiedział Ritter, iż żona i dzieci dowiedzą się i bez tego o zamordowaniu Franciszki, a więc wolał je zabrać. Ritter na podstawie przepisów tałmudu, obawiał się swoich zabobonnych współwyznawców — a może nawet klątwy — a najważniejszem było zamążpójście Beily; obawiał się, ażeby jej narzeczony Neumann nie porzucił; ostatecznie musiałby był utrzymywać chorowitą Franciszkę, a ewentualnie i dziecko. Prokurator przemawia zatem ażeby przysięgli jednogłośnie potwierdzili pierwszych 5 pytań.

Następnie zabierają głos po kolei panowie obrońcy: dr. Kopel, rejent Pogonowski i dr. Fechtdegen. Mów tych z powodu ich obszerności i braku miejsca nie możemy podać nawet w streszczeniu; były jednak bardzo znakomite i starały się udowodnić bezpodstawność wszystkich okoliczności, na których prokuratorja osnuła swoje oskarzenie.

Po pauzie replikuje prokurator i powiada, że Ritter zasługuje na karę śmierci, gdyż zamordował Fran. Mnich, a więc śmierć za śmierć.

Prokurator powiada dr. Pogonowskiemu, że „Ritter jest stary, brzydki, ordynarny, najgorsza wrzetecznica byłaby go kopła" tylko taka Franka mogła go przypuścić. Płód wyjął Ritter, aby śladu nie było.

Prokurator powtarza, że Ritter uważał Franciszkę jako izraelitkę, bo miała z nim stosunek i była od niego zapłodnioną, a przybrał kobiety, bo tylko kobietom wolno płód wyjąć. Beili zależało na zamordowaniu Franki, oburzało ją, że w przeciwnym razie nie będzie mogła wyjść za mąż. „Płód z Franciszki został wyjętym, co dowodzi, że ją żyd tylko mógł zamordować". Następnie prokurator odzywa się do przysięgłych: „Cóż świat na to powie, jeżeli nie zasądzicie wszystkich, powiedzą że żydzi zamordowali chrześciankę, a wy... (Przewodniczący przerywa: „ależ to nie należy do rzeczy, gdzież można w taki sposób?").

Prokurator mówi dalej: „Inaczej zwłoki zamordowanej kobiety, nie znajdą spokoju w grobie, jeżeli nie będą pomszczone, inaczej na tym świecie nie ma sprawiedliwości.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że podsądni popełnili zbrodnię, nawet i obrońcy są o tem przekonani, ale oni bronić muszą!

Dr. Koppel powiada, iż uspokaja go tylko to, że pojawią się sprawozdania w dziennikach, tam się przekona publiczność, czy obrońcy zasłużyli na takie wyrazy jak „zaciętość, frazesofisterja, nakręcanie i tumanienie, któremi prokurator ich obdarzył. Prokurator powinien był gdzie indziej wygłosić te wyrazy — a nie w tej sali.

Dalej powiada dr. K., że jeżeli Stochliński podług prokuratora tylko prawdę zeznał, to i to musi być prawdą, że zbrodnię spełniono 27. listopada. Dlaczego żandarmi podług instrukcji nie zawezwali świadków do tak ważnych zeznań? — To podejrzane! Następnie krytykuje obrońca powagi cytowane przez prokuratorję, kramarza i cyrulika, który nabył wiadomości chirurgiczne, medyczne i tałmudyczne w przeciągu jednego kwadransa od rabina Spiry.

Obrońca powiada z Faustem:

„Da st h ich nun ich armer Thor
Und bin so Dumm, wie zuvor."

My wszyscy nie rozumiemy wcale talmudu i kwestyj tych nie rozwiążemy.

Obecnie dano takie kwestje prof. Rollingowi do rozwiązania, a Rolling — powaga — odpowiedział, iż kwestji tej rozwiązać nie może. Tu jesteśmy w dziwnem, błędnem kole. Pewna część opinii publicznej ciekawa wyniku sprawy, bo z wyroku ma wypaść, że Ritterowie z powodu religijnych uczuć tak zrobili, wysnują więc z tego wniosek, że taki jest przepis talmudu. Do wydania werdyktu nie wystarcza poszlaki, wątpliwości muszą być zbite.

Dr. Pogonowski. Ponieważ tałmud nie mógł wystarczyć, więc prokurator zbrodnię morderstwa tłumaczy zamąceniem pojęć Rittera — który uważać miał Franciszkę za żydówkę, argument ten trafić nie może do przekonania, co zaś do przekonań, to nie wiąże was też wcale przekonanie pp. prokuratorów.

Dr. Fechtdegen: Prokurator powiada, że obrońcy mają przekonanie o winie podsądnych, — muszę się przeciw temu zastrzedz — jest to prawie potwarzą ze strony prokuratora. Przekonanie obrońców jest za uniewinnieniem podsądnych — bronią oni w tej sprawie z przekonania — z głębi serca. Żaden z nas nie zasiadłby do takiej sprawy, gdyby nie był przekonany, że broni dobrej sprawy — tu trzeba sięgnąć do całej duszy, i wtedy tylko znaleźć można należyte wyrazy i nastrój. — Co do podsądnych kobiet, to towarzyszek takiej doli nie wybiera się w swojej rodzinie — to niemożliwe, ażeby ojciec córki swe prowadził do takiego czynu. Jeżeli nawet ojciec popełnia taką zbrodnię, to stara się, aby na dzieci nie padł cień podejrzenia. Jeżeli Stochliński powiada, że uciekł przerażony charczeniem Franciszki, przejęty dreszczem, to czyż myślicie, że kobiety mogły na to patrzeć z zimną krwią — myślicie, że ta okropna zbrodnia nie byłaby pozostawiła na nich śladów — nie byłyby uległy żadnemu wrażeniu podczas całej rozprawy?

Czy wzrosły one pomiędzy mordami i pożogami i przyzwyczaiły się do zbrodni, czyż tu podczas rozprawy nie byłaby jedna chwila, kiedy byłaby która z nich zadrgała, zdradziła się. Nie widzieliśmy nic, bo nie czują się winnemi. Popatrzcie się na nie, czy tak wyglądają zbrodniarki. (Cała rodzina Ritterów płacze spazmatycznie, nawet Stochlińskiemu łza się zakręciła). Jakkolwiek by się maskowały, to przecież przez 8 dni rozprawy nie wytrzymałyby, to przecież nie miejskie kobiety, które udawać umieją. Słyszeliście przecież od świadków, że one tak żyją jak włościanki, jak wasze żony i dzieci, świadkowie mówili, że Gitla to dobra gospodyni, rządna i dobroczynna, że Beila i Chaje chodziły żąć do włościan, wszyscy żyli z roli i w pocie czoła zarabiali na kawałek chleba, czy takie kobiety, wychowane na wsi, żyjące tylko pomiędzy włościanami i przestające tylko z nimi, potrafią się tak maskować, osądźcie to.

Panowie! Przeciw kobietom nic zgoła nie przemawia, spodziewam się werdyktu uwalniającego wszystkich podsądnych. (Wszyscy gratulują dr. Fechtdegenowi, którego plaidoyer wypowiedziane pięknie i płynące z serca wywołało wielkie wrażenie).

O godzinie 8. wieczorem p. przewodniczący odroczył rozprawę do jutra czwartek 21. bm. Jutro rano po 10. rozpocznie się résumé p. przewodniczącego, poczem nastąpi werdykt i wyrok.

— Więc choć w jednej sprawie mamy jednakie zapatrywania. Będzie to punktem stycznym do dalszego pożycia. Proszę, proszę. Jak na hreczkosieja, mój stary ma niezły gust. Nawet wykwintny, artystyczny, wybredny. Za to pani nie ma gustu wcale a wcale.

— Na ten zarzut odpowiem podobnie jak pan dobrodziej niegdyś nad Wisłą. Wprawdzie nie jesteś piękny jak marzenie poety, ale mógłbyś być ideałem, gdybyś nie był mężczyzną.

— Chybione porównanie, panno Różo, bo właśnie dlatego jestem twoim ideałem, że jestem mężczyzną.

Zarumieniona twarz Róży spoczęła na jego piersi.

— Ładnie, pani córko! Tegom się na starość doczekał? zagrzmiał od buduaru groźny głos ojca.

Spojrzeli w tę stronę — na progu stał Madliński; z poza niego wyglądała śmiejąca twarz Kasi. Jeden rzut oka przekonał młodą parę, że groźny głos ojca był tylko udaniem, bo twarz jego uśmiechała się. Kasia musiała mu udzielić swoich domysłów i wprowadziła do salonu.

Róża pobiegła ku ojcu i rzuciła mu się na szyję.

— Ojcaszku! Jaka ja szczęśliwa!

— Żeś sobie znalazła kochanka?

— I męża.

— Ty? Wszakżeś tylko separatka?

— Ale mogę być rozwódką...

Madliński ironicznie się uśmiechnął i wzruszył ramionami. Miał już na ustach jakieś zapytanie, gdy lokaj zaanonsował mecenasa Jażwickiego.

— Proś go do mojego pokoju, powiedział Madliński. Ciekawym czego on chce? Przecież mu żadnej sprawy nie oddawałem...

— Ale ja, ojcaszku. Dziś rano napisałam do niego bilet, aby się o dwunastej do ciebie pofatygował i z tobą naradził co do mojego rozwodu. Mnie nie wypada samej mówić z nim o tem...

— Kobieto! Czyż ty się zastanowiła co robisz? Taki skandal! Tyle rozgłosu!... Mówił to podśmiechując się.

— Idź do mecenasa ojcaszku, idź i rób co chcesz, byłem ja była jak najprędzej wolna!...

— Rozgłos! pośmiewisko! skandal! powtarzał Madliński.

— Nie prześladuj mnie już ojcaszku...

— Otoż macie kobiecą logikę! zaśmiał się serdecznie ojciec. Jak ja mówiłem o rozwodzie, to ona krzyczała: rozgłos, pośmiewisko! a jak ona mówi o nim, to mnie nie wolno powiedzieć: rozgłos, skandal!... I zrozumże kobietę!...

— Między jednym a drugim wykrzykiem jest dwa lata mój tatko; przez ten czas nauczyłam się odważnie myśleć i kochać!...

— Nie wiem, mój Janie — powiedział Madliński ściskając rękę artysty — czy ty sobie dasz radę z tą rozwódką...

— Dał sobie radę już dawno... zapewniła Roża ojca, podając równocześnie rękę Janowi.

— Chyba! Tylko pamiętaj Rożo, żebym cię drugi raz nie potrzebował wywozić z domu męża, bo by tego było już trochę za dużo...

— Ja u niego zostanę na wieki!... Chodźmy do matki, Janie!...

Wsunęła rękę pod jego ramię.

— Widzisz jak tobą komenderuje? śmiał się Madliński. I ty człowieku nie boisz się brać ją za żonę?

— Nie, ojcze, bo wiem że zna granice swojej komendy i nigdy ich nie przekroczy... Wyszła przecież z mojej pozytywnej szkoły...

— Gdzie on jest głową, a ja tylko główką... Przytuliła się do Jana i spojrzała mu w oczy z miłością.

Madliński wychodząc uśmiechnął się jowialnie i mruknął:

— Ciekawa jakaś szkoła!...

Koniec.

Sanok w marcu 1882.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. grudnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 6 stopni mrozu przy pięknej pogodzie.

* **Wczorajsze przedstawienie** w teatrze na dochód domu pracy Sióstr miłosierdzia nie przyniosło spodziewanych rezultatów, jakkolwiek zakład ten powinien był zasłużyć na większą naszej publiczności uwagę.... Ale stało się. W pauzie między bluetką p. Madejskiego p. t. „Miodowe miesiące", a operą Moniuszki „Verbum nobile" wystąpiła panna Anna Blanc, i za prześlicznie odegraną fantazję z Trawiaty zbierała sute oklaski audytorjum. Dowiadujemy się, że panna Blanc zamierza wystąpić u nas jeszcze z jednym koncertem, co prawdopodobnie nastąpi dopiero po świętach.

* **Opłatek.** Prezes kasyna miejskiego ma zaszczyt zaprosić wszystkich P. P. członków według starego zwyczaju na opłatek dnia 24. grudnia b. r. o godzinie pół do pierwszej popołudniu.

* **Jasełka.** Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w teatrze pierwsze przedstawienie „Jasełek" ułożonych przez ks. L. Soleckiego, a instrumentowanych przez p. W. Czerwińskiego. Przedstawienie to budzi powszechne zainteresowanie.

* **Święta urzędników pocztowych** Dyrekcja urzędów pocztowych we Wiedniu wydała świeżo rozporządzenie, które powinno znaleźć naśladowanie. Ponieważ około świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku wzmagają się czynności pocztowego personalu w ten sposób, że urzędnicy i słudzy bywają zaprzęgani do pracy w godzinach pozaurzędowych i nocnych, przeto za każdą godzinę nadobowiązkowej służby otrzymają urzędnicy po 20 ct., a słudzy po 15 ct. wynagrodzeeia. Mało to — ale lepszy rydz, jak nic!

* **Stowarzyszenie** izraelickiej młodzieży handlowej zawiązało się we Lwowie na wzór takiegoż stowarzyszenia, które powstało w Krakowie niedawno. Celem stowarzyszenia jak to wypowiada statut, przyjęty przez namiestnictwo do wiadomości, jest: szerzenie oświaty, a zwłaszcza znajomości języka polskiego między swymi członkami; umożliwienie członkom dalszego kształcenia się w zawodzie handlowym, i utrzymywanie życia towarzyskiego. Sądzimy że cel ten znajdzie jak najgorliwsze poparcie w najszerszych kołach młodzieży handlowej izraelickiej, dla której dobra właśnie stowarzyszenie to zostało założone.

* **Działalność ustępującej Rady miejskiej** wcale pokaźnie wygląda, gdyż Rada ta 1) zakupiła i założyła szkołę mięszaną 2 klasową na Pasiekach, 2) zaknpiła dom dwnfrontowy przy nlicy Ormiańskiej i Skarbkowskiej, w którego jednej części umieściła szkołę Piramowicza chłopców, a w którego drugiej części może się pomieścić wygodnie i druga szkoła dziewcząt, gdyby n. p. pięć pierwszych klas szkoły Wydziałowej przekształcono na pospolitą szkołę dziewcząt Piramowicza; 3) wyprowadziła pod dach nową szkołę Marji Magdaleny i drugą szkołę Św. Anny, a na wykończenie ich zostawi przyszłej Radzie fundusze; 4) zakupiła realność Tipnerowej pod Wysokim Zamkiem, ażeby zaarondować Wysoki Zamek, przysporzyć miastu wody ze źródeł tam się znajdujących, tudzież otworzyć dom przytułku na zimę dla biednych; 5) zakupiła tak zwaną Dubsówkę na Wulce, obejmującą 5 morgów lasu i 15 morgów gruntów wraz z cegielnią i domem, ażeby z obfitych źródeł tamtejszych zasilić miasto wodą; 6) założyła nowych bruków i chodników za przeszło 200.000 zł.; 7) rozpoczęła zalesienie wydm piaskowych na Łyczakowskiem; 8) Spłaciła długów blisko 100.000 i wykupiła papiery wartościowe gminne z zastawu; 9) Ostatecznie ugościła wspaniale, z godnością stolicy odpowiednią cesarza.

* **W sprawie uwięzienia** dr. Luki otrzymaliśmy od pana Felicjana Jackowskiego, adwokata krajowego, następujące pismo: „Szanowna redakcjo! Proszę najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie w nr. 291. *Gazety Narod.* umieszczonej wiadomości o uwięzienin adw. dr. Luki, albowiem tenże w sobotę nie został uwięzionym i uwięzienia tego ani też śledztwa Izba radna nie uchwaliła, jak niemniej że c. k. policja w danym wypadku nie interweniowała. We Lwowie dnia 20. grudnia 1882. — Z prawdziwym szacunkiem *dr. Jackowski*, jako obrońca."

(Nie jeden czytając pismo p. Jackowskiego mógłby sądzić, że p. Luka nie został uwięziony tak — co najmniej dziwnie pismo to jest wystylizowane. Tymczasem w tem wszystkiem tylko jest tyle, że wistocie dr. Luka razem z p. Breiterem zostali aresztowani nie w sobotę ale w niedzielę, co bynajmniej nie zmienia faktu, że zostali aresztowani. Aby sprostować fałszywe wieści, przedstawiamy na podstawie dokładnych informacyj, jak się rzecz miała: Aresztowanie nastąpiło na wniosek prokuratora, na który zgodził się także sędzia. Aresztowani odnieśli się do Izby radnej i ta oświadczyła się przeciw aresztowaniu, prokurator jednak wniósł rekurs do apelacji, i dopóki apelacja nie rozstrzygnie sprawy, aresztowani pozostają w więzieniu śledczem.)

* **Ofiary mrozu.** W skutek zmarznięcia zakończył życie włościanin Jacko Sitarski z Wrocowa, w powiecie gródeckim, i żebrak Wawrzyniec Liszka, w powiecie grybowskim. Obaj nocą wracali do domu w stanie nietrzeźwym. W jednym z tych wypadków pociągnięto szynkarza sądownie do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy przeciw opilstwn.

* **W Tarnowie** istotna powódź druku: pisma tygodniowe, dwutygodniowe, codzienne sypią się jak z rogu obfitości i grożą zupełnem zalaniem spokojnego Tarnowa. *Orzeł*, *Pogoń*, *Unia*, *Przyrodnik*, na wezbranych falach... drukarskich czcionek podnoszą gwałtownie co dwa tygodnie poziom inteligencji i życia publicznego w spokojnem miasteczku. Ale to wszystko nic jeszcze. Powiadają, że ma nadpłynąć ogromna fala, która wszystko zaleje... wielkie codzienne pismo i do tego polityczne — tylko że jeszcze brakuje konsorcjum, któreby dało pieniądze na założenie pisma, a także widać mało co abonentów. Dzisiaj znowu dochodzi nas zapowiedź nowego pisma w Tarnowie. Z drukarni pana Styrny wychodzić będzie *Ofertowicz*, pismo inseratowe, dnia 10, i 25. każdego miesiąca.

* **Awans oficerów rezerwowych** *Armeeblatt* donosi, że awans jednorocznych ochotników, którzy złożyli egzamina oficerskie, ogłoszony zostanie już w tym tygodniu. Młodzi ludzie otrzymają złote gwiazdki — na „Gwiazdkę".

* **Statystyka pocztowa.** W listopadzie br. nadano we Lwowie: 211.345 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 7023 do adresatów w miejscu), 68.972 kart korespondencyjnych, 13.154 posyłek pod opaską, 4.980 posyłek z próbkami, 69.845 egzemplarzy gazet, 112.942 listów nrzędowyc, 44.738 listów poleconych, 8.896 przekazów na kwotę złr. 148.972 ct. 15, 22.889 posyłek wartościowych (między tymi 11.303 za pobraniem w kwocie złr. 102.756 ct. 86. Ogółem 607.761 posyłek, zatem o 1774 więcej jak w listopadzie r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 147.142 listów prywatnych niepoleconych, 55.314 kart korespondencyjnych, 5.344 posyłek pod opaską, 3.642 posyłek z próbkami, 23.974 egzemplarzy gazet, 52.432 listów urzędowych, 35.728 listów poleconych, 17.173 przekazów na kwotę 189.974 złr. 45 ct., 40.526 posyłek wartościowych (między temi 4.326 za pobraniem) w kwocie 20.636 złr. 32 ct. Ogółem 381.275 przesyłek, zatem o 1.150 więcej jak w listopadzie z. r.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie o godz 9. do .; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu w święta i niedziele od 10. do 1 godziny.

* **Muzeum** zakładu narodowego im Ossolińskich otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Zenona M. — Św. Myny i Erm.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20. b. m.: Skradziono: Pani E. K. skradziono z pomieszkania l. 19 ulica Kurnicka czarny damski płaszcz.

Zgubiono: Pan A. K. zgubił pakiecik zawierający czapkę z perskiego baranka.

Złożono w policji książkę roboczą i świadectwo wyzwolenia Pawła Słonawskiego i koc podszyty białym barankiem.

Organa policyjne przyaresztowały notowanych złodziei: Annę Postępską i Stefana Czyczkiewicza i Józefa Czerkawskiego za kradzież, odebrawszy równocześnie ostatniemu 2 koce.

* * *

— **Milionowy spadek** Bardzo ciekawą wiadomość podaje *Pos. Tgbłt.* W roku 1836 bawiła w Poznaniu u zmarłej hrabiny Karskiej panna Wilhelmina Krystyna Dąbrowska, która poszła za Francuza, niejakiegoś Jana Mistral, syna bogatego obywatela z Orleanu. Po weselu wyjechała młoda para małżeńska do Orleanu, ażeby pozyskać błogosławieństwo rodziców pana młodego. Rodzice atoli Jana nie chcieli wcale o tem małżeństwie wiedzieć. żądali przeciwnie, aby się syn ich Jan z tą „awanturnicą" i „żebraczką" rozwiódł. Skonfundowany młody małżonek opowiedział swe zajście z rodzicami żonie, wyrażając zarazem nadzieję, że w przyszłości usposobienie tychże niezawodnie się zmieni. Po kilku dniach przybył do ich pomieszkania w hotelu adwokat i uwiadomił Jana, że ojciec jego na mocy paragrafów kodeksu Napoleona, niepozwalającego bez pozwolenia ojca żenić się synowi przed ukończonym 25 rokiem życia, wniósł o unieważnienie małżeństwa. Zrozpaczony Jan pobiegł do ojca z prośbą o cofnięcie tego kroku. Jedyną odpowiedzią na to było pociągnięcie za dzwonek, na którego odgłos weszło do pokoju kilku czarno ubranych drabów, którzy Jana schwycili i odwieźli do domu warjatów, o czem powiadomiono jego żonę. Co się z nią stało? — niewiadomo.

Obecnie po 46 latach rozesłano z Orleanu do wszystkich zakątków świata listy z zapytaniem o losie nieszczęśliwej Polki i jej syna. Pan Champion, profesor przy liceum w Orleanie, w imieniu Jana Mistral, który w dniu 1. b. m. wypuszczony został z zakładu obłąkanych i posiada majątku 40 milionów franków, szuka nieszczęśliwej kobiety, wyznaczając za wiadomość o niej wysoką nagrodę. Może te kilka wierszy posłużą do jej wyśledzenia.

— **Stenografia** zostanie wprowadzona w najbliższym czasie we wszystkich szkołach wojskowych w Moskwie jako przedmiot obowiązkowy.

— **Zygmunt hr. Broel Plater** kasztelanic Królestwa Polskiego, syn Ludwika i Izabelli z Brzostowskich, nmarł w majątku swoim Pustynia w gubernii Witebskiej.

— **Spuścizna wydawcy.** William Galignani zmarł w Paryżu w 84 roku życia. Założył on przed pół wiekiem angielskie pismo anonsowe „Galignani Messenger" i wydawał je wspólnie z bratem swoim. Zarobili piękny mająteczek. Zmarły obecnie zapisał szpitalowi w Corbeil i tamtejszemu zakładowi sierót po 120.000 franków, paryskiej Assistance publique grunt o 7000 metrach na bulwarze Bineau, rentę 70.000 franków, dom swój na polach Elizejskich wartości 2 milionów i drugi dom, który ma być przerobiony na przytulisko dla dziennikarzy, drukarzy i księgarzy. Przytulisko to obliczone jest na 100 starców powyżej 60 lat. Czy wszyscy wydawcy, którzy zrobili kolosalne fortuny w taki sposób je użyją?

— **Paweł Bert**, francuski minister oświaty przedłożył wniosek, aby wszyscy chłopcy od 13 do 16 lat wieku obowiązani byli służyć w batalionach szkolnych. Podług drugiego wniosku uczniowie w wieku od 16 do 20 lat mają być obowiązani brać udział w ćwiczeniach wojskowych i strzelaniu do tarczy. Ministerstwo marynarki zniosło dekretem modlitwy wieczorne, obowiązkowe dotychczas dla marynarzy na wszystkich okrętach wojennych.

— **Fedora** Wiktoryna Sardou ma szalone powodzenie w Paryżu. Bohaterką sztuki jest bogata księżniczka moskiewska Fedora Ramazow. Oto treść sztuki: Fedora ma poślubić Włodzimierza Garyszkina syna oberpolicmajstra Petersburga. W wigilię zaślubin policjanci przynoszą późno w noc śmiertelnie rannego Garyszkina. Służący zeznają, że G. dostał wieczorem list wręczony mu przez jakąś kobietę i odrzekł „będę". List schował w biurku. Szukają go więc — nie ma. Kto wziął list? Podejrzenie pada na Loris Ipanowa, który tegoż wieczora przyszedł odwiedzić Garyszkina, a nie zastawszy go w domu siadł przy biurku, aby napisać słów parę. Młody Ipanów uchodzi więc za przywódcę nihilistów w oczach zrozpaczonej księżniczki, która wysełа policjantów, aby go ujęli. Zasłona zapada. Drugi akt w Paryżu. Ipanów uciekł bowiem z Petersburga, a za nim w trop Fedora ścigając go. U bogatej moskiewki Olgi Sakarew, która przyjmuje w salonie nawet nihilistów, odbywa się bal. Spotykają się na nim Ipanow i Fedora. Ipanow kocha się w niej, i ona ma do walczenia z rodzącą się miłością. Mimo to wydobywa zeznanie, że on zabił Garyszkina, ale też że jest zupełnie niewinnym. Bliższe wyjaśnienia mają nastąpić na umówionej schadzce.

Akt trzeci: Fedora zasadza u głównych drzwi swego budnarn ajentów policji moskiewskiej. Bocznemi wchodzi Ipanow z wiadomością, że w Petersburgu wydano na niego wyrok i skonfiskowano dobra. Rozpacza i przysięga zemstę temu, kto go denuncjował. Fedora blada i drząca odpowiada mu jednym wyrazem: Nihilista! Ipanow wypiera się najsolenniej. Więc dlaczego zabiłeś Włodzimierza? To był pojedynek, odpowiada. Włodzimierz miał schadzkę z moją żoną; oszukiwał mnie i . . . ciebie. Oto dowody, listy etc. W Fedorze następuje zwrot gwałtowny, pogardza zabitym, kocha Lorisa. Ale on wyjść nie może, bo u drzwi są ajenci . . . pozostaje więc w objęciach Fedory.

Akt czwarty: Loris dowiaduje się, że w Petersburgu uwięziono jego brata, który umarł w więzieniu, a za nim i matka.... Loris przysięga, że zamorduje sprawcę tych nieszczęść.... Pomięszanie Fedory zdradza ją. Loris rzuca się na nią w rozpaczy — ale ona truje się sama oszczędzając zbrodni temu, którego kocha... i koniec!...

— **Powódź** nawiedziła w ostatnich dniach i Wenecję. Wiadomo, że w tym czasie wystąpiła także z biegów Sekwana i zalała odleglejsze przedmieścia Paryża. — Pod Szegedynem wzbiera Cisa ciągle i zachodzi obawa powodzi.

— **Teatr ks. Sułkowskiego** we Wiedniu ma szczęście do pożarów. Zeszłego roku w kilka dni po katastrofie w Ringteatrze zaczęło się palić podczas przedstawienia, szczęściem ogień ten kominowy zaraz ugaszono. Teraz znów w zeszłą niedzielę przed rozpoczęciem popołudniowego przedstawienia powstał tam pożar wskutek tego, że ktoś ze służby teatralnej w śmietnik, urządzony w podziemiu sceny, wysypał gorący popiół z pieca. Od popiołu zapaliły się drzazgi a od tych belki. Ogień jednak wkrótce ugaszono.

— **Niema prawdziwych rubli.** Dawno już odkryto, że w Anglii fałszują na wielką skalę moskiewskie bumażki... Wyznaczono w Petersburgu komisję rzeczoznawców, która miała podać sposoby odróżnienia fałszowanych rubli od prawdziwych na drodze chemicznej. Do papieru państwowych rubli, dodawano nieco jedwabiu, aby były trwalsze. Była to tajemnica; fałszywe ruble nie będą więc zawierały jedwabiu. Tymczasem analiza chemiczna wykazała, że tak fałszywe jak i prawdziwe nie zawierają tego składnika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 20. grudnia. (**Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.**) **Ceny za 100 kilogramów** *paritas* **Lwów. Według jakości**

Pszenica **czerwona od 7 50 do 8 15 zł., biała** od 8 10 do 8 60 zł., żółta od 7·25 do 7·90 zł., jesienna od —·— do — — zł. *Żyto* od 5 50 do 5.75 zł., jesienn. od —·— do — zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·20 do 6 60 zł., pastewny od 4 70 do 5·— zł., jesien. od — do—. zł. *Owies* od 4 80 do 5 25 zł. — *Groch* do gotowania od 7 — do 8 10 zł., pastewny od 5 — do 5 75 zł nowy od —·— do —·— zł. - *Wyka* od 5 — do 5 20 zł. — *Bób* od 7 50 do 9 75 zł. - *Kukurudza* stara od —·— do — — zł., nowa od 5 50 do 5 75 zł. *Rzepak* zimow. od 13 80 do 14 40 zł., *rzepak* letni od —·— do — — zł. *Lnianka* od 10 75 do 11 25 zł. *Nasienie Lniane* od 9 50 do 10 — zł. *Nasienie konopne* od — do zł. — *Koniczyna* od 57 — do 67 zł. — *Kminek* od 24 25 do 24 75 zł. *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 26 50 do 29 - zł *Hreczka* od 6·40 do 6·50.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 29·30 do -·— zł.

Waluta: Marek 58 55 - Rubel 1·15½ Napoleondor 9 48

Wiedeń dnia 19. grudnia. **Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2444 średnio ciężkich węgierskich 973, ciężkich bagonów 1097, razem 4514.**

Galicyjskie płacono 32 do 36 38 i 40 złr. średnio ciężkie węgierskie 48 do 53 złr. ciężkie bagony 54 do 56 i 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyszły targ na woły odbędzie się we wtorek d. 26. grudnia, na nierogaciznę 27. grudnia we środę.

W. Amirowicz & K. Schels

Wiedeń d. 19. grudnia. **Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 973 sztuk ciężkich, 1097 sztuk średnich bagonów i 2444 sztuk warchlaków.**

Płacono za ciężkie bagony od 55 do 57 złr., za średni towar od 50 do 54 złr., a za warchlaki od 32 do 43 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku

A. Krzysztofowicz.
Praterstrasse 43.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzeszów d. 21. grudnia. Narada przysięgłych trwała kwadrans. Zwierzchnik Rylski o godzinie 1. ogłasza werdykt: Mojżesz Ritter i Stochliński uznani winnymi jednogłośnie. Gittla Ritter 9 głosami, Beila Ritter uwolniona 8 głosami. Chaja uwolniona jednomyślnie.

Trybunał zasądza małżonków Ritterów i Stochlińskiego na karę śmierci przez powieszenie w następującym porządku: Gitla, Stochliński, Mojżesz. Córki uwolnione. Zasądzeni zgłaszają nieważność.

* * *

Wiedeń d. 20. grudnia. Rada zawiadowcza Länderbanku uchwaliła, kupon styczniowy wypłacić po 12½. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego oznaczyła resztującą dywidendę z drugiego półrocza 1882. na mniej więcej 24 zł. 80 ct., co z 18 zł. pierwszego półrocza daje około 7 1/10 proc.

Tryest d. 20. grudnia. Oberdank, skazany przez sąd wojenny na stracenie, został dzisiaj stracony.

Budapeszt d. 20. grudnia. Na interpelację Ugrona (co do stosunków zagranicznych, zapowiadaną od kilka dni) odpowiada minister-prezydent Tisza: Alarmujące pogłoski dziennikarskie częścią żadnej zgoła nie mają podstawy, częścią zaś są przesadne; pokojowi Europy obecnie zgoła nic nie zagraża. Mnie obecnie nic nie jest wiadomem, coby uszczuplało dotychczasowe nadzieje pokojowe.

Paryż d. 20. grudnia. Bontoux i Feder za fałszywe oświadczenia na ogólnych zgromadzeniach, fałszowanie rachunków przez fingowane zapisanie do ksiąg operacji giełdowych funduszami towarzystwa; jako też za utworzenie fingowanego targu akcjami w celu oszukańczego podniesienia się kursu, skazani zostali na 5 lat więzienia, 3000 fr. grzywny i solidarny zwrot kosztów sądowych.

Berlin d. 20. listopada. *Nordd Allg. Ztg.* pisze: Pokojowy artykuł *Gazety Mosk.* powitały tutejsze koła polityczne z tem większem zadowolnieniem, ile że odpowiada on zapatrywaniom panującym w kierujących kołach Petersburga. Wzmiankowane przez *Gaz. Mosk.* dawniejsze nieporozumienia były sztucznie wywołane i podtrzymywane przez niespokojnych polityków i niektóre organa prasy moskiewskiej. Dla odpowiedzialnych kierowników sprawami obudwu państw sąsiednich rzeczone nieporozumienia nie istniały, lecz powiodło się moskiewskiej publicystyce i niektórym osobistościom zajmującym stanowiska urzędowe, zamącić sąd publiczności i rzucić wśród niej sztucznie stworzone zaniepokojenie. Pocieszającym zaś jest taktem, że tak poważny organ jak gazeta Katkowa podejmuje się oświecić publiczną opinię Moskwy co do ówczesnych nieporozumień.

Historyczna logika jej wywodów i praktyczne zapatrywania wydadzą dobry owoc. Podróż Giersa powitano w Niemczech radośnie, a serdeczne przyjęcie jego tak u dworu jak i w kraju, odpowiadało nietylko ścisłym osobistym stosunkom mężów stanu obudwu państw, lecz było naturalnym wyrazem stosunku obudwu gabinetów. Wyrażone przez *Gaz. Mosk.* nadzieje, że spotkanie się Giersa z Bismarkiem oczyści grunt ku wzajemnemu porozumieniu, nie były dla obydwu ministrów potrzebnemi, *Gaz. Mosk* może sobie jednak rościć zasługę, że się podjęła uprzątnąć fałsze, jakiemi niesumienne wypaczanie historji publiczną opinję Moskwy byłoby zamąciło.

Cesarz o tyle już wyzdrowiał, że może przy pogodzie regularnie wyjeżdżać; i przyjmował jak zwykle ministrów ze sprawozdaniami.

Belgrad dnia 20. grudnia. Komitet adresowy uchwalił jednogłośnie adres, który jutro królowi doręczony będzie.

Konstantynopol d. 21. grudnia. Według relacji Bedri beja można się spodziewać ułożenia granicznej sprawy turecko-czarnogórskiej na podstawie linii *status quo* w myśl noty tureckiej z 25. listopada. — Porta zamierza dać dalsze koncesje na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Mianowany tajnym radcą sułtana z płacą 40 tysięcy piastrów (4.000 złr.) Sevfet basza, otrzymał pomieszkanie w pałacu sułtańskim.

Londyn d. 21. grudnia. Książę Krapotkin (nihilista) aresztowany w Thonon, będzie przywieziony do Lugdunu.

Paryż d. 21. grudnia. Posiedzenie senatu. Licząc na pomyślne zakończenie rokowań względem zniesienia kapitulacyj w Tunetanii (co do sądzenia cudzoziemców przez ich konzulaty), przedłożył rząd projekt ustawy o rozszerzeniu kompetencji trybunałów francuskich w Tunetanii, których organizację Izba posłów już zatwierdziła. Przed odroczeniem Izby zażąda rząd kredytu na wyprawy do Tonkinu i na rzekę Kongo. — Gambetta rychło wyzdrowieje.

Paryż dnia 21. grudnia. W skutek eksplozji na Mont Valerien zmarło już 15 osób. Według depeszy *Tempsa* z Kairu objął Bredif wczoraj nanowo urząd jeneralnego kontrolora. Kilka dzienników, odpowiadając na wiadomy artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* powiadają, że Francja chętnie zniesie fundusz dyspozycyjny, jeżeli Niemcy zniosą fundusz gadzinowy. Bontoux i Feder wnieśli rekurs.

Berlin d. 21. grudnia. Odnośnie do artykułu *Gołosa* z d. 17. b. m., jakoby Prusy same budowaniem fortec u granicy wschodniej i ich uzbrojeniem początek zrobiły, i tym sposobem Moskwę do odpowiednich zarządzeń zniewoliły, powiada *Nordd. Allg. Ztg*, że każdy rząd bez wszelkiego wątpienia ma prawo, swoje zarządzenia ku obronie tak poczynić, jak mu się podoba, i że nikt podobnie jak i *Gazeta Kolońska* nie myśli o reklamacjach lub też o uzbrojeniu dla wkrótce nastąpić mającej wojnie.

Zauważać jednak wypada, że obwarowanie granic, przydając się i do wojny zaczepnej, miewa także analogiczne zadanie, jak opatrzenie okrętów wojennych, w pancerze, w obec powiększającej się siły perkusyjnej u dział, powiększając tym sposobem siłę zaczepną państwa, wywołuje i po drugiej stronie granicy potrzebę wzmocnienia własnej pozycyi obronnej. W tem wszystkiem nie leży symptom zagrożenia pokoju, tak samo, jeżeli Anglia lub Francja pancerze u lichych okrętów swoich wzmacniają.

Petersburg dnia 21. grudnia. *Gołos* donosi: Senat uchwalił na prośbę niektórych właścicieli aptek znieść rozporządzenie byłego ministra spraw wewnętrznych Ignatiewa, zabraniające prowizorom żydom posiadać apteki lub niemi zarządzać poza obrębem tych prowincyi, w których im pobyt dozwolony.

Londyn dnia 21. grudnia. Biskup z Truro (?) dr. Benson mianowany arcybiskupem w Canterbury.

Przyjechali d. 21. grudnia 1882.

Hotel ŻORŻA: D. hr. Dzieduszycka z Izydorówki. K. i A. hr. Wodzicki z Olejowa. H. Gnatowski z Podola mos. K. Suchodolski z Sosnowa. Z. Gnatowski z Podola.

Hotel ANGIELSKI: A. Mysłowski z Koropca. W. Zelechowski z Hrehorowa. B. Boniecki z Domaszowa. J. Pietruski z Sokołowa. E. Domański z Moszkowa. H. Wojakowski z Bałuczyna. G. Ebner z Manasterzysk.

Hotel KRAKOWSKI: S. Pohorecki z Tarnopola. J. Guratowski ze Starego miasta. W. Szpar z Podwołoczysk.

Hotel WARSZAWSKI: J. Węgliński z Królestwa. S. Gnatowski z Ukrainy. T. Niewiadomski i J. Lech z Sokala. R. Kalita z Kurowic. Lubomęski z Drohobycza.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 21. grudnia 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293	75	297	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	163	75	167	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247	—	252	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ w. a.	89	25	90	75
„ „ „ 5 „ okresowe	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	—	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	50	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	50	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	50	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	50	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	40	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	100	75	102	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	19	—	21	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	15	1	17
100 marek niemieckich	58	40	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. grudnia 1882.
godzina 1 minut 40 po południu:

Losy kredyt.	174.—	Węg. akcje kr.	274.—
Angle.-austr.	117.—	Unionsbank	112.30
Kolej Kr. Lud.	294.25	Nordbahn	267.—
Kolej Połud.	137.30	Kolej Alföld.	165.—
Kolej Elżbiety	207.75	Kolej lw.-czern.	166.50
Węg. Nordostb.	157.75	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	93.25	Węg. kolej zach.	161.—
Kolej siedmiogr.	108.20	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118.20	Bankverein	105.80
Ros. rubel pap.	1.15.75	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 21. grudnia
godzina 10 minut 40 przed połndniem

Akcje kredyt.	284.—	Anglo-austrj.	117.50
Kolej Kar. Lud.	294.50	Kolej Połudn.	137. —
Unionsbank	111.50	Napoleondor	9.48
Rosyjs. bankn.	1.15¼	Usposobienie:	brd. silne

Berlin, dnia 20. grudnia
godzina 5 minut 40 po pofudniu

Rosyjs. bank.	197.50	Akcje kredyt.	482.—
Lombardy	233.50	Galjcyjskie	124.75
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.90

Wiedeń 19. grudnia

	płacą złr.	w. a.	żąda złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	75	65	75	80
„ „ w srebrze 5 „	76	60	76	75
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	117	—	117	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129	—	129	50
1860 „ 100 „ „ „	135	—	136	—
1864 „ 100 „ „ „	166	—	166	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144	—	144	50
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	50	98	—
Bukowińskie	98		100	
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	25	118	45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133	25	133	75
Węgierska poż. po 100 złr.	112	—	112	50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	113	50	113	75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	210	—	211	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	277	75	278	—
Zakład kred. węgier. 200 złr	268	50	269	—
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	845	—	850	—

	płacą złr.	w. a.	żąda złr.	w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827	—	830	—
Unionsbank po 100 złr.	108	—	108	50
Verkehrsbank pow po 140 zł.	139	25	140	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103	—	103	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	163	25	164	25
Elżbiety „ 200 „ „	207	50	208	50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	680		2665	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	192	—	193	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	289	—	289	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	19	50	20	50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165	—	166	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. l. B. „ 200 „	195	25	196	25
„ „ 200 złr. srebr.	211	50	212	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161	25	161	75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155	—	156	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	337	30	338	—
Südbahn po 200 zł. sr.	134	75	135	25
Tramway wied. po 170 zł.	209	75	210	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	154	50	155	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	156	25	156	75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	159	50	160	50

	płacą złr.	w. a.	żąda złr.	w. a.
**Listy zastawne (za 100 złr

Na Gwiazdkę!

Zabawki

dla dzieci

w kraju wyrabiane i sprowadzane i dla każdego wieku dziecka stosowne

LALKI

kostiumowane w strojach narodowych, w powiciu i ubierane jako dzieci,

Gry towarzyskie

najnowsze ciekawy dla młodzieży i dorosłych

Lichtarze, reflectury, gwiazdy, balony złote, srebrne i wszelkie

ozdoby do drzewka

poleca w największym wyborze

MAGAZYN

Karola Langa

WE LWOWIE

przy UL. HALICKIEJ l. 6.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą. Cenniki na żądanie franco.

4104 ?

„Dahomam"

OGIER arabski

pół krwi, złotogniady bez odmiany, 4letni 165 cm. wysoki, jest do nabycia w Uśmierzu poczta Waręż.

4151 1—3

AVIS.

Une tres-ancienno Maison de Vins a Bordeaux (Succursales en Bourgogne et en Champagne) bien connue parmi la Noblesse polonaise, désirirait nommer Representant a Lemberg, un Monsieur fréquentant la haute société Position trés-avantageuse. — Adresser les lettres franco **C. C. 3170** a Messieurs „Haasenstein & Vogler a Vienne".

3510 1 2

Prenumeratę

całoroczną w ilości 3 złr. na pisma polityczne ludowe

„Wieniec" i „Pszczółka,"

które każdego czwartku naprzemian wychodzą, nadsyłać należy pod adresem: Administracja „WIEŃCA" i „PSZCZÓŁKI" we **Lwowie** ul. **Akademicka l. 8.** Prenumeratorowie całoroczni otrzymują bezpłatnie KALENDARZ „WIEŃCA" na r. 1883.

4186 1—?

BUHAJ

rasy holenderskiej, myszato-srokaty, urodzony w marcu 1881 roku, jest na sprzedaż. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Pohorylcach, p. Podhajczyki, koło Lwowa.

4164 3—3

Okruchy herbaciane

z najlepszych gatunków herbaty zł 3 20 kilo,

prochy herbaciane

złr. 2 za kilo

najlepsze czarne herbaty

od zł. 3 do zł. 6 za kilo

rozsyła handel herbaty, rumu i win

A. M. Mandl

król. pruski nadw dostawca

w Bernie (Brünn)

3635 2—?

Maść rupturową,

leczącą najstarsze rupturę, wysyła J. M. Grolich, Altendorf w Morawii. 3628 5—20

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. dostawcy, król. nadworni

fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**

polecają swoje za wyborne uznane wyroby

czekolady

kandyzowane owoce

Kakao z oleju oczyszczone, **kompoty, kandyty,**

Proszek czekoladowy,

kawę figową.

SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergstr. 8, **Pradze** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Mitrelstr.

3471 12—?

Die Beste EAU DE COLOGNE ist die № 4711

ausschliesslich mit den ersten Preisen prämiirt in: Moskau 1872, Wien 1873, Philadelphia 1876, Sidney 1880, Melbourne 1881

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych perfumeriach, drogeriach i aptekach: hurtownie u A. Motsch & Co. we Wiedniu

4208 1—15

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 3—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Księgarnia Polska we Lwowie

dostarcza wszystkie czasopisma i wydawnictwa perjodyczne po cenach stałych z największą punktualnością i pospiechem.

Spis ważniejszych czasopism:

	we Lwowie	Z przesyłką
ATENEUM Czasopismo miesięczne literacko-naukowe półrocznie	11.50	12.10
BIBLIOTEKA WARSZAWSKA Czasopismo miesięczne literacko-naukowe, półrocznie	8.—	10.—
BIESIADA LITERACKA Tygodnik illustrowany, społeczny, literacki, kwartalnie	1.80	2.15
— z dodatkiem powieściowym	2.50	2.85
BLUSZCZ Czasopismo illustr., tygodniowe, z modami, kwartalnie	3.—	3.80
— z dodatkiem rycin kolorowanych	5.40	6.20
ECHO MUZYCZNE Dwutygodnik poświęcony teorji muzyki, z dodatkiem nut, kwartalnie	3.—	3.30
GAZETA ROLNICZA Tygodnik rolniczy społ. i ekon. kwartal.	3.60	4.40
GOSPODYNI WIEJSKA Dwutygodnik poświęcony gospodarstwu domowemu, kwartaluie	2.50	2.70
KŁOSY Tygodnik illustrowany, literacki, artystyczny i powieściowy, kwartalnie	3.60	4.40
KOLCE Tygodnik humorystyczny illustrowauy, z dodatkiem powieściowym, kwartalnie	3.50	3.90
KOSMOS Czasopismo przyrodnicze, miesięczne, w formacie książkowym, półrocznie	2.50	3.—
KRONIKA RODZINNA Dwutygodnik społeczny i liter. kwart.	1.80	2.15
OGRODNIK POLSKI Miesięcznik poświęcony ogrodnictwu, półr.	5.—	5.30
PRAWDA Tygodnik naukowy, społeczny, literacki i artyst. kwart.	4.—	4.30
PRZEGLĄD TYGODNIOWY społeczny, literacki, naukowy i artystyczny, z dodatkiem tygodniowym illustrowanego Panteum wiedzy ludzkiej i 10. tomami rocznie czasopisma literacko-naukowego, kwartalnie	4.—	4.80
PRZYJACIEL DZIECI Pismo tygodniowe, illustrowane, z dodatkiem dla młodszej dziatwy	1.80	2.15
ROMANS i POWIEŚĆ Tygodnik powieściowy illustr. kwartalnie	1.50	1.85
TYGODNIK ILLUSTROWANY literacki, artyst. i nauk. kwart.	3.30	4.20
TYGODNIK MÓD i POWIEŚCI z dodatkiem kolorowanych rycin z modami, kwartalnie	2.—	3.80
TYGODNIK POWSZECHNY illustrowany, społeczny, literacki i artystyczny, kwartalnie	3.60	4.40
WĘDROWIEC Tygodnik illustrowany, poświęcony podróżom i przyrodoznawstwu, kwartalnie	2.30	2.95
— Z dodatkiem podróży	2.80	3.45
ZIARNO Tygodnik artystyczny, społeczny i literacki, kwartalnie	3.—	3.25
ŻYWOTY ŚWIĘTYCH ks. Piotra Skargi. Co 2 tygodnie zeszyt	—.15	—.—
Przedpłata za całe dzieło 32 zeszyty	4.—	4.80
BAZAR. Illustrirte Damenzeitung, dwntygodnik, kwartalnie	1.80	2.20
BUCH für ALLE. Dwutygodnik literacki, illustrowany zoszyt po	—.8	—.—
GARTENLAUBE. Illustrirte Familienblatt, 14 zeszytów, rocz. po	—.33	—.—
ILLUSTRATION. Journal universel, tygodnik, kwartalnie	6.80	7.50
ILLUSTRIRTE WELT. Dwutygodnik illustrowany, zeszyt po	—.20	—.—
JOURNAL AMUSANT. Tygodnik humurystycz., Illustr. rocznie	18.35	20.95
MAGASIN für die Literatur des Auslandes, tygodnik kwartalnie	2.60	3.25
MODENWELT. Illustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartal.	1.—	1.25
NEUE ILLUSTRIRTE ZEITUNG, dwutygodnik, zeszyt po	—.30	—.—
REVUE DES DEUX MONDES. Miesięcznik literacki, rocznie	33.	—.—
SAISON. Journal illustré des Dames. Dwutygodnik kwartalnie	1.—	1.25
— Z dodatkiem kolorowych rycin	2.40	2.80
UEBER LAND und MEER. Dwutygodnik illustr., zeszyt po	33.—	—.—

Oprócz powyższych **Księgarnia Polska** dostarcza i wszystkie inne czasopisma polskie i zagraniczne. 3736 1—2

O. T. WINCKLER

we Lwowie, w domu Narodnym,

poleca:

Kawę zieloną, bardzo aromatyczną, w pełnem ziarnie.
Porto cabello Nr. I. 80 ct II. 90 ct. III. 1 złr. za pół kilo.
Cuba Nr. 0 75 ct.
Jawę żółtą dużą silnie aromatyczną Nr. 0 75 ct. I. 80 ct. II. 90 ct. III. 1 złr.
Jawa brunatna za pół kilo 1 złr. 13 ct.
Mocca prawdziwa arabska za pół kilo 1 zł. 5 ct.
Perłowa zielona najlepsza za pół kilo 1 zł. 5 ct.
„ *żółta* bardzo dobra za pół kilo 85 ct.
Herbatę czarną mocno *aromatyczną* i dobrze naciągającą, mianowicie:
Congo nr. 0 zł. 1 50, nr. I. zł. 1.75, nr. II. zł. 2.25, nr. III. zł. 3.25, nr. IV. zł. 4 25 za pół kilo.
Souchong nr I. zł. 2.25, nr. II. zł. 2.75, nr. III. zł. 3.25, nr. IV. zł. 2.25.
Pecco nr. VI zł. 3 25, nr. VII. zł. 4.25, nr. VIII. 5 25 za pół kilo.
Proch herbaciany własnego wysiewu zł. 1 50 za pół kilo.
Rum najlepszy Jamajka 1/1 butelka nr. IV. 2.25, nr. III. zł. 1.50, nr. II. zł. 1.20, nr. I 1 zł.
Cognac prawdziwy francuski kuracyjny 24 letni zł. 4, 10 letni zł. 2, 2 letni zł. 1.50 za butelkę
Porter prawdziwy angielski 1/1 but. 60 ct, 1/2 but. 40 ct.
Sok malinowy naturalny ct. 80 za pół kilo.
Porter prawdziwy angielski lepszy niż Hoffa piwo słodowe 1/2 but. ct. 60, 1/2 butelki 40 ct.

Również poleca: wszelkie gatunki najlepszych naturalnych **win stołowych i deserowych**, wszelkie gatunki **owoców południowych, suszonych i świeżych, marynaty, delikatesy i korzenie po najtańszych cenach.** 4135 3—3

Krochmal połyskujący własnego wyrobu, uznany jako najlepszy. Kto raz mój krochmal spróbował, żadnego innego krochmalu połyskującego nie będzie używał.—Przy większym odbiorze udzielam rabat.

Założona w roku ***1575.***

Ces. król. austr. nadworny dostawca

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA wyborowych likierów holenderskich w Amsterdamie.

Filia we WIEDNIU I., Am Hof Nr. 3.

Nasze likiery są do nabycia w Galicji we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Dr SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct. 4059 1 10

Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA.

Przy kupnie tego preparatu z chcę Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną.

Dyrekcja młynów królewskich

hr. Konstantego Reya w Krakowie

zakupuje

wszelkie gatunki zboża, prócz owsa, jakoteż ziemiopłody strączkowe, z odstawą do stacji kolejnej, lecz tylko z pierwszej ręki od producentów samych

uprasza zatem 4207 1 5

aby listy po polsku były pisane, gdyż żaden urzędnik tej dyrekcji po niemiecku nie rozumie, listy zatem niemieckie bez odpowiedzi pozostać muszą

Cukiernia **M. Kosteckiego**

przy ul. Karola Ludwika, l. 3, we Lwowie,

poleca na „Święta"

strucle, torty i rozmaite placki.

Zwraca uwagę Szanownej publiczności na wielki wybór owoców francuskich i własnego wyrobu.

NA PODARKI poleca wielki wybór strojnych pudełek i bonboniere po różnych **cenach najtańszych**

Cukry na drzewka w różnych nieszkodliwych kolorach, — oraz ubrane już ***drzewka.*** 4178 1—3

Stosowny podarunek na Gwiazdkę dla pań!

Szybkość i piękność. Dziurka w minucie. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. W najgrubszem suknie lub najcieńszym batyście.

Webstera patent.

Aparat do robienia dziurek od guzików

(*Knopfloch-Arbeiter*). 3477 1—?

W ogłoszeniu trudno podać zupełny obraz tego cudownego i w swym rodzaju jedynego wynalazku do wykłuwania i obrabiania dziurek od guzików, pomimo, że tenże jest tak daleco i odjednym, że dziecię zapomnia niego lepszą dziurkę zrobi, jak najsprawniejsza szwaczka. Każdy szew wykonany bywa z matematyczną dokładnością. Skaleczenie palca przeciążenie wzroku i niedokładne wykończenie dziurek są rzeczami niemożliwemi. Szybkość i użyteczność są zadziwiające a przytem dla pracownika zupełnie zadawalniające kto go tylko pozna, poświadczy, że wart jest wagi złota. Do każdego stołu da się zastosować. Używa się go niezawiśle od maszyny do szycia i tak długo się trzyma jak naparatek. Aparat do robienia dziurek, składający się z wykłuwacza i obrębnicza w eleganckiej szkatułce opakowany, wysyła się po otrzymaniu 2 zł franco. **M. Weckbrod we Wiedniu I.** Akademiestrasse 1, róg ulicy Wallfischgasse.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilki i pierścionków brukietowych.

Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok!

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„DAWNIEJ W. PENTHER"

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy**

Szczególnie zwraca się uwagę na

ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż

wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Skład fabryczny

Farb, Lakierów,

i handel materjałów

HÜBNER i HAWKE

we Lwowie, Rynek, liczba 29,

poleca na sezon zimowy:

Srót, lotki i kule; C. Russa uniwersalne **smarowidło do skór**; tłuszcz do butów i skór jachtowych; C. Geschwindta **środek ochronny przeciw przemakaniu podeszew**; najlepszy **szwarc do butów; lakier do skór; podeszwy korkowe do wkładania** w buciki; **sznury bawełniane** do zatykania szpar w oknach i drzwiach; kit i gips; jak również bibułę białą i szarą do okien.

Równocześnie poleca do użytku domowego:

Masę do zapuszczania podłóg i lakier

własnego wyrobu;

szczotki do froterowania, mycia podłogi i naczyń kuchennych; **szczotki do butów**, czyszczenia cylindrów do lamp, do zamiatania, **ręczne** do zmiatania prochu; **szczotki i miotełki** do sukien, **sodę** i mydło do prania; **krochmal brylantowy** połyskujący, **pszenny, ryżowy** i najlepsze **farbki** do bielizny, **szablony; atrament chemiczny** i wszelkie inne do pisania; **lak** do pieczętowania; **smołkę** do butelek; **szpagat i papier pergaminowy** do obwiązania słojów z konserwami.

Wszelkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótno malarskie, farba piórowa i czernidło drukarskie; kwas karbolowy i proszek do desinfekcji; korki i maszynki do korkowania; **gąbki, bronzy i pędzle** każdej wielkości, zawsze w najlepszych gatunkach na składzie.

Szczegółowe cenniki na żądanie franco i gratis. 3887 10—24

Główny skład 7603 3—?

piwa ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach

u ELIASZA HERTERA,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprz.

Rafinerji spirytusu

fabryki rumu likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka" „Karpatówka"

„Dziennik" „Szczutek" „Djabeł"

Pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne.

Wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem „J. MIKOLASCH".

Na etykietach powinna być wypisana cała firma *„Ces. kr. uprz. Rafinerja spirytusu fabryka rumu likierów i octu Juliusza Mikolascha we Lwowie"* na korkach jest wypalony znak *„J. Mikolasch we Lwowie"*.

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion są liche imitacje.

Nauczycielka Niemka

rodem z Bilska młoda która skończyła 6 klas i 2 lata Seminarjum przytem udziela także naukę języka fraucuzkiego i gry na fortepianie.

Posiada chlubne świadectwa.

Życzy sobie być umieszczoną w kraju lub za granicą. 4193 1—3

Niemka z Lipska

w średnim wieku, uczy do szkół wyższych także: język angielski, gramatykaluie, i konwersacja, ręczne roboty.

Posiada bardzo dobre świadectwa z tych domów, gdzie bywała. 4193 1—3

Bliższa wiadomość w biórze

Julii Witoszyńskiej,

Rynek, l. 28, we Lwowie.

Stary

Zieleniak

łagodny.

Karol Ballaban we Lwowie

poleca woryginalnych butelkach po 80 centów.

TAMAR INDIEN

GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau. 27

Na Gwiazdkę!

wydała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Pamiętnik Mamy.

Opowiadanie dla dzieci

przez

CECYLIĘ SAS-ŁADY.

Cena w oprawie zł 1.50.

4199 3-3

Poleca się szczerze!

rzadka dziś książeczka pod tytułem

Wielka Tajemnica Wieków,

czyli

Widzenie drugiego świata za życia.

Do nabycia u p. Z. Sliwińskiego we Lwowie, ulica Kalecza Nr. 2.

Cena 1 egzemplarza 1 zł.

4203 1—3

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth,

c. k. nadw. maszynisty są do nabycia

we Wiedniu,

VII, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3679 5—25

Na jesień i zimę!

Największy wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych **kaftaników, spodni, pończoch i skarpetek.**

wełniane KAMIZELKI z rękawami (Jagdgilets),

wełniane i jedwabne chusteczki na szyję,

PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ

Główny skład gotowej bielizny, angielskich nieprzemakalnych płaszczy, Kołnierzyków, Mankietów i Krawatek

poleca po najumiarkowańszych stałych cenach

F. S. BARDASZ we Lwowie

naprzeciw kościoła Katedry l. 9.

A. LEGADE

we Lwowie przy placu Marjackim l. 8.

poleca swój znacznie zaopatrzony

Magazyn

Zegarków genewskich i Zegarów

oraz wielki wybór

Maszyn grających najnowsze utwory muzyczne

ORZECHY oryginalne francuskie z „Grenoble"	pół kilo	—.40	ct.
„ sycylijskie	„ „	—.38	„
MARONY duże włoskie	„ „	—.20	„
GRUSZKI suszone na sposób ameryk na kompoty	„ „	.80	„
JABŁKA „ „ „ „	„ „	—.60	„
PIERNIKI spasowskie	„ „	1.20	„
ŚLIWKI amerykańskie suszone na kompoty.	„ „	—.28	„
MIGDAŁY w łupkach a la Princesse	„ „	1.20	„
MIGDAŁY słodkie	„ „	—.64	„
RODZYNKI malaga deserowe	„ „	—.90	„
RODZYNKI sułtańskie bez pestek	„ „	—.40	„
RODZYNKI Elema duże z pestkami	„ „	32	„

DAKTYLE Marokańskie i Aleksandryjskie oraz OWOCE KANDYZOWANE w pudełkach, **Bulj-m Spasowski** i wiele innych artykułów w zakres mego handlu wchodzących polecam po nizkich cenach.

Posyłki na prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

J. Stachiewicz

we Lwowie, plac Marjacki.

Ces. król. uprzyw. gal. c. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we ***Lwowie*** i przez Filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. LISTOPADA 1882 począwszy

Asygnaty kasowe

4procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ w 60 „ „

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3 procentowe asygnaty kasowe z 30dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4proct. zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4 procentowe asygnaty z 60dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po 4½proct. z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 30. października 1882.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Nr. 183. K. Z.

Ogłoszenie.

W ces. król. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia

Arena teatralna

składająca się z sali widzów, sceny, lóż, galerji i 20 pokoi z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1883 lub dłużej.

Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu i dowody uzdolnienia przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień **w terminie do 31. stycznia 1883.**

C. k. komisja zdrojowa w Krynicy.

4201 1—5

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."